Cena numeru 3 zł.

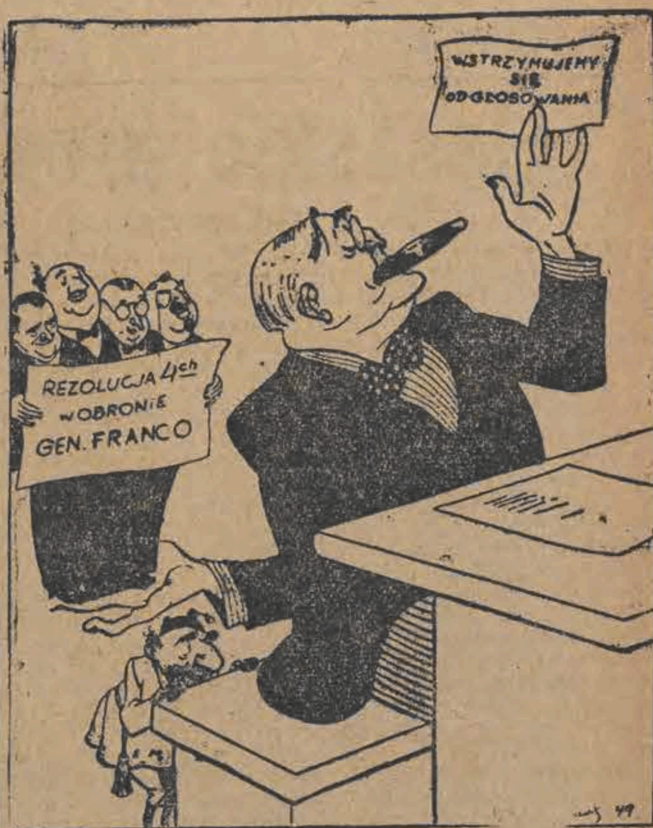
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

GRATIS

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) WTOREK 31 MAJA 1949 ROKU Nr 148 (1072)



Anglosaska czarna magia

Głosowanie w ONZ w sprawie Hiszpanii faszystowskiej — ujawniło nieudane manewry anglo - amerykańskich protektorów gen. Franco.

Spotęgujemy siłę Państwa Ludowego w bratnim sojuszu z klasą robotnicza

Odezwa Centralnego Komitetu Obchodu Święta Ludowego

WARSZAWA (PAP). — W pierwszym dniu Zielonych Świąt — 5 czerwca br. chłopi w całym kraju obchodzić będą, jak co roku Święto Ludowe, w którym udział wezmą również delegacje i zespoły robotnicze.

W tym roku Święto Ludowe obchodzone będzie pod głównymi hasłami jedności ruchu ludowego, sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o pokój i podniesienia produkcji rolnej w Polsce.

W przeddzień Święta Centralny Komitet Obchodu ogłosił odezwę, skierowaną do wszystkich ludzi, pracujących na wsi i w mieście. Odezwa ta głosi:

Do ludu pracującego wsi i miast

Nadchodzi Święto Ludowe. Święto jedności chłopskiej, przeciw wszelkiej niesprawiedliwości, wyzyskowi i ciemnocie.

Święto sojuszu chłopów i robotników dla zbudowania silnej i szczęśliwej Ojczyzny.

Miliony chłopów polskich obchodzić będą to Święto w wolnej Ojczyźnie, w której władza, jak nigdy mocno i pewnie spoczywa w rękach ludu pracującego.

Szmat drogi przebyliśmy od czasów, kiedy na wsi polskiej królował obszarnik i sanacyjny policjant, kiedy bezprawie i nędza ciążyły kamieniem na życiu chłopa polskiego.

Szmat drogi przebyliśmy od czasów, kiedy braterska Armia Radziecka przepędziła zmorę hitleryzmu i wyzwoliła nas z nieszczęścia, w które wtrącały nas rządy sanacyjnych jaśniepanów.

Najśmielsze marzenia starych chłopskich przywódców ruchu ludowego wcieliły się w życie.

Ziemia polska jest w rękach tych, co na niej od wieków pracują. Wszystkie pola zaorane, obsiane pozdrawiają nas zapowiedzią pięknych plonów.

Dziesiątki tysięcy nowych zagród wznosi się tam, gdzie jeszcze niedawno były zgliszcza.

Setki tysięcy krów, koni, trzody chlewnej przybyło w gospodarstwach, do cna obrabowanych przez hitlerowskich grabieżców.

TO NASZE DZIEŁO, Z POMOCĄ BRACI ROBOTNIKÓW I WŁADZY LUDOWEJ DOKONANE.

Rozszerza się sieć spółdzielcza, ośrodki maszynowe, rośnie liczba traktorów, młocarni, siewników, kosiarek, maszyn, co lżejszą i lepszą czynią pracę rolnika. Coraz więcej nawozów użyźnia glebę i zwiększa plony, coraz więcej towarów płynie na wieś.

Znikła na zawsze zmora kryzysu, masowego bezrobocia, katastrofalnego spadku cen rolnych. Masowa kontraktacja, stałe ceny przez państwo wprowadzone i utrzymywane, zapewniają coraz wyższy dochód rolnikowi z pracy własnej żyjącemu.

TO NASZE DZIEŁO, Z POMOCĄ BRACI ROBOTNIKÓW I WŁADZY LUDOWEJ DOKONANE.

W dawnych dworach i pałacach, w tysiącach nowych szkół uczą się chłopskie dzieci, młodzież wiejska idzie wyżej do szkół rolniczych, do szkół średnich, do uniwersytetów. Na tysiącach kursów ludzie przez rządy obszarniczo kapitalistyczne nie dopuszczeni do władzy, dziś uczą się czytać i pisać. W co drugiej wsi powstały punkty biblioteczne.

Miliony gazet przynoszą wsi prawdę o kraju i zagranicy. Coraz więcej chat, zamiast lampy naftowej, oświetla elektryczność. Coraz więcej głośników radiowych łączy wieś ze światem.

TO NASZE DZIEŁO, Z POMOCĄ BRACI ROBOTNIKÓW I WŁADZY LUDOWEJ DOKONANE.

A w miastach rozkwita przemysł, produkcja na głowę dwakroć przewyższa stan przedwojenny, budują się nowe fabryki, pracują pełną parą nasze koleje i porty. Wznoszą się w górę mury nowej i pięknej Warszawy. Ożywiona szlachetnym współzawodnictwem pracy, klasa robotnicza przedterminowo kończy trzyletni plan odbudowy.

TO DZIEŁO KLASY ROBOTNICZEJ, PRZY NASZEJ POMOCY DOKONANE.

Wszystko cośmy zdobyli, co w Polsce Ludowej na pożytek kraju i wsi wyszło — to owoce ciężkiej walki z siłami reakcji, z reakcją mikołajczykowską, z podziemiem, ze szkodnictwem wyzyskiwaczy, spekulantów i pasożytów.

Pójdziemy naprzód, aby do końca zniszczyć zacofanie i ciemnotę, stworzyć wolne i szczęśliwe życie całego ludu pracującego.

Nie potrafią nam w tym przeszkodzić żadne siły wstecznictwa, ani nienawiść garstki wyzyskiwaczy, ani ci spośród biskupów i księży, co zamiast służbę bożą pełnić i religię głosić — zamieniają się w polityków, podburzających przeciw władzy ludowej.

NIKT NAS NIE ZATRZYMA. PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ JEST NIEZWYCIĘŻONA!

Siły nasze rosną z każdym dniem!

Pod jednym zielonym sztandarem łączy się cały ruch ludowy.

Przepędziliśmy ostatecznie mikołajczykowskich rozbijaczy na obcym żołdzie i obcej sprawie służących.

ZADOŚĆ SIĘ STAJE GORĄCEMU PRAGNIENIU WSI, ZBLIŻA SIĘ SZYBKO CHWILA CAŁKOWITEGO POŁĄCZENIA STRONNICTWA LUDOWEGO I POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W JEDNĄ WIELKĄ PARTIĘ CHŁOPA POLSKIEGO, KTÓRA W BRATNIEJ WSPÓŁPRACY Z POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ PARTIĄ ROBOTNICZĄ BUDÓWAĆ BĘDZIE POLSKĘ LUDOWĄ.

W zgodnym dążeniu krzepnie sojusz, wspólna walka i praca chłopów i robotników, sojusz chłopsko - robotniczy — niewyczerpane źródło naszej siły i postępu Ojczyzny.

Spieszą do nas z bratnią pomocą robotnicy z fabryk, pomagają w remoncie maszyn i narzędzi rolniczych, przysyłają piękne zespoły artystyczne, czynem wykazuja swoje gorące przywiązanie do sprawy robotniczo - chłopskiej jedności.

Chłopi Ludowcy!

W radosny dzień Święta Ludowego łączymy się z masami ludowymi całego świata, walczącymi o trwały pokój, o postęp i demokrację.

Są jeszcze w świecie imperialistyczni zbrodniarze, którym mało było złota z krwi i łez narodów całej Europy, którzy przejęci strachem przed potęgą sił postępu i demokracji knują spiski przeciw pokojowi, zbroją się, wśród Niemców ducha odwetu podjudzają, klecą rozmaite bloki i pakty, ażeby panowanie władców dolara narzucić światu.

Ale dziś inne są czasy, niż przed I-szą, czy II-gą wojną światową.

Dziś obóz pokoju tworzy moc tak wielką, że potrafi te plany podpalaczy wojennych w niwecz obrócić.

CORAZ WIĘKSZA JEST POTĘGA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — 200 MILIONOWEGO SOCJALISTYCZNEGO PAŃSTWA ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW, OSTOI POKOJU, PRZED KTÓRĄ DRŻĄ WSZYSCY WROGOWIE WOLNOŚCI NARODÓW.

Coraz większa jest siła państw demokracji ludowej — Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii.

Olbrzymie triumfy święci Chińska Armia Ludowa, która po zdobyciu stolicy Chin — Nankinu i Szanghaju, wyzwala już ostatecznie 400-milionowy naród chiński od jarzma imperializmu.

Niezwalczone są i gotowe do boju masy ludowe Włoch i Francji. Niezłomna wola pokoju ożywia narody wszystkich krajów, wszystkich ras, w tej liczbie i narody Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i Pradze imieniem setek milionów prostych ludzi 70 krajów wykazał, że ludzkość zdoła spętać awanturników knujących niecne plany nowej rzezi wojennej i siłą narzucić pokój.

I my, stojąc w szeregach obrońców pokoju przy boku ZSRR i innych demokratycznych państw i narodów, przez jedność ludzi wokół naszego rządu — przez codzienny trud — na polach i w fabrykach wzmagamy i wzmagać dalej będziemy siłę naszego państwa, obronność kraju i potęgę światowego obozu pokoju.

Chłopi!

Jednoczmy nasze szeregi, wzmacniajmy przyjaźń i sojusz z klasą robotniczą, w budowie coraz lepszego i jaśniejszego życia człowieka pracy.

Walczmy nieugięcie z wyzyskiwaczami, spekulantami — rozwijajmy spółdzielczość we wszystkich postaciach. Rozbudowujmy ośrodki maszynowe, pilnujmy, aby służyły one biednym i średniorolnym chłopom. Niechaj wszystkie sprawy wsi będą w rękach chłopów, co z pracy własnej żyją.

PODNIEŚMY PRODUKCJĘ ROLNĄ, HODOWLANĄ I MLECZARSKĄ.

WYKONUJMY GODNIE NASZE OBOWIĄZKI WOBEC PAŃSTWA I KRAJU.

ŚMIELEJ POWOŁUJMY KOBIETY WIEJSKIE DO PRACY SPOŁECZNEJ, NA STANOWISKA KIEROWNICZE W SPÓŁDZIELNIACH, RADACH NARODOWYCH, URZĘDACH GMINNYCH.

ROZWIJAJMY OŚWIATĘ I KULTURĘ NA WSI, SZKOLNICTWO I WALKĘ Z ANALFABETYZMEM. POSYŁAJMY MŁODZIEŻ CHŁOPSKĄ NA NAUKĘ DO SZKÓŁ ROLNICZYCH I TECHNICZNYCH, ŚREDNICH I WYŻSZYCH. WYCHOWUJMY NOWE KADRY AGRONOMÓW, TRAKTORZYSTÓW, SPÓŁDZIELCÓW, NAUCZYCIELI.

STRZEŻMY CZUJNIE ŁADU DEMOKRATYCZNEGO I DOBRA SPOŁECZNEGO PRZED WROGAMI LUDU I SZKODNIKAMI.

SPOTĘGUJMY SIŁĘ NASZEGO PAŃSTWA LUDOWEGO, SIŁĘ WŁADZY LUDU, SIŁĘ WOJSKA POLSKIEGO I OBRONNOŚĆ KRAJU.

Niech żyje jedność ruchu ludowego!

Niech żyje sojusz chłopsko-robotniczy!

Niech żyje Polska Ludowa!

Centralny Komitet Obchodu Święta Ludowego

Komunikat

W związku z mającym odbyć się dzisiaj plenarnym posiedzeniem Miejskiej Rady Narodowej, zawiadamiamy, że DZISIAJ O GODZ. 15-tej W SALI MRN PRZY ULICY NOWOTKI 16 ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH PZPR. OBECNOŚĆ OBOWIĄZKOWA!

K. Gottwald przewodniczącym KPCz R. Slansky sekretarzem generalnym

Zakończenie obrad IX Zjazdu KP Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — W niedzielę zamknięte zostały obrady IX Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Na wniosek komisji wyborczej Zjazd wybrał prezydenta Klementa Gottwalda przewodniczącym Partii, a posła Rudolfa Slansky'ego jej generalnym sekretarzem.

Do Komitetu Centralnego KPCz. powołał Zjazd 97 osób, m. in. przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego dr **O. Johna**, premiera **A. Zapotocky'ego**, wicepremierów: **Z. Fierlingera i W. Siroky'ego**; ministrów: **W. Clementisa, A. Cepickę, J. Dolansky'ego, J. Durisa, E. Erbana, A. Gregora, L. Jankovcovą, J. Kabesa, A. Klimenta, W. Kopecky'ego, F. Krajoira, W. Noska, Z. Nejedly'ego i gen. Svobodę.** Na stanowiska zastępców członków KC KPCz. powołano 332 osoby, do Centralnej Komisji Rewizyjnej — 15 osób.

Obrady Komitetu Wykonawczego

Swiatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

BUDAPESZT (PAP) W toku obrad Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, które odbywają się w Budapeszcie, przewodniczący Komitetu, **Guy de Boisson**, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Federacji i omówił zadania organizacji młodzieżowych w związku z uchwałami Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Następnie przemawiali delegaci młodzieży włoskiej, francuskiej oraz przedstawiciel Związku Hiszpańskiej Młodzieży Socjalistycznej, który wyraził podziękowanie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej za pomoc, udzieloną ludowi hiszpańskiemu w jego walce z dyktaturą frankistowską.

Obrady Komitetu Wykonawczego Federacji trwają.

Delegat Wolnej Grecji przybył do Warszawy na Kongres Zw. Zaw.

WARSZAWA (PAP). — W dniu 30 bm. przybył do Warszawy, na zaproszenie KCZZ, delegat greckiego ruchu zawodowego, na II Kongres Związków Zawodowych, członek Centralnego Zarządu Syndykatu Pracujących, min. Apostolos Grozes.

Robotnicy Państw. Gospodarstw Rolnych na cześć Kongresu Zw. Zawodowych

Robotnicy majątku PGR Błonie — Krośniewice, w powiecie kutnowskim, zameldowali, że zobowiązanie wykonania wszystkich prac polnych w obecnej akcji siewnej na cześć Kongresu Zw. Zawodowych zostały, zgodnie z podjętym postanowieniem wykonane już w dniu 24 maja rb.

Zobowiązania wykonano przed terminem!

Włókniarze łódzcy na cześć II-go Kongresu Zw. Zawodowych

Zbliżający się Kongres Związków Zawodowych uczczony został przez łódzki świat pracy licznymi zobowiązaniami, których wykonanie świadczy o gorącym entuzjaźmie polskiego robotnika, gdy idzie o sprawę odbudowy kraju, postępu i pokoju. **Wszystkie niemal zobowiązania zostały nie tylko że wykonane, ale przekroczone znacznie.**

Zgodnie z podjętym zobowiązaniem o podniesieniu jakości, **PZPW Nr 2** dokonały chlubnego czynu: procent pierwszego gatunku wzrósł z 93,6 proc. na 98,5 proc. **Ilość braków** zmniejszyła się z **0,06 proc.** na 0,04 proc., a ilość odpadków z 8 na 4 proc.

PZPW Nr 40 wykonały swój plan produkcyjny o cztery dni wcześniej, a więc już 25 maja.

Robotnicy PZPW Nr 36 zobowiązali się wyremontować dwa zespoły zgrzeblarskie w terminie jeden do dnia 16-go maja — drugi na dzień Kongresu. Zobowiązanie zostało wykonane o cztery dni wcześniej.

PZPW Nr 6 przekroczyły swe zobowiązania, wykonując plan produkcyjny o dwa dni wcześniej. Jakość produkcji wzrosła z 81 na 90 proc. a ilość braków zmniejszyła się z 0,35 proc. na 0,17 proc.

Pomoc przyszła w porę...

Załoga „Azbestu" zobowiązała się na cześć Kongresu Związków Zawodowych uruchomić całkowicie do dnia 28-go maja trzy skręcarki mechaniczne do kręcenia sznurów azbestowych.

Do wykonania tego zobowiązania potrzeba nam było wykonanie 16 kół zębatych na frezarce. Pracy tej, ze względu na krótki termin nie podjęła się wykonać żadna z fabryk łódzkich, tłumacząc się nawałem pracy. Obawialiśmy się już, że zobowiązania swego nie będziemy w stanie wykonać.

Z pomocą przyszła nam Państwowa Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza w Zgierzu. Gdy załoga tej fabryki dowiedziała się, że chodzi tu o wykonanie przez nas podjętego zobowiązania — natychmiast przyjęła nasze zamówienie i wykonała je poza kolejką. Należy podkreślić również obywatelskie stanowisko kierownika fabryki, ob. Brandta, który bez wahań wyraził zgodę na przyjęcie niespodziewanej roboty.

Załoga firmy „Azbest" składa serdeczne, proletariackie podziękowania załodze i kierownictwu Państwowej Fabryki Maszyn w Zgierzu.

R. Bartosiewicz
korespondent fabryczny
f-my „Azbest".

Ostatnie podrygi bankruta...

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Kantonu, że pełniący obowiązki prezydenta Chin kuomintangowskich Li-Tsung-Jen przyjął dymisję rządu premiera Ho-Ying-Czina i powierzył misję utworzenia nowego rządu generałowi Czu-Czen.

Korespondent agencji Reutera podaje, że Czang-Kai-Szek ma powrócić wkrótce do życia politycznego i stanąć na czele partii kuomintangowskiej.

Anglosaskie prowokacje w Berlinie

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

W tłumie, który w słoneczny, majowy poranek kłębił się przed wejściem na dworzec kolei miejskiej — Bahnhof Zoo — w sektorze brytyjskim rozległ się nagle krzyk, potem krótki, suchy, urwany huk strzału karabinowego, kilka strzałów rewolwerowych. Przechodzący ulicą mężczyzna padł nagle na ziemię, szeroko rozrzuciwszy ręce, bruk zaczerwienił się krwią. Wrzaski i przekleństwa spotęgowały się; policja otoczyła leżącego na ziemi człowieka, motłoch, który usiłował atakować kamieniami kolejarzy i policjantów kolejowych, broniących wejścia na dworzec, na odgłos strzałów i widok krwi — rozbiegł się. Znajdująca się w pobliżu na samochodach brytyjska policja wojskowa nie interweniowała.

Tak przedstawiał się obraz sytuacji w Berlinie zachodnim w trzecim dniu prowokacyjnego strajku, wywołanego przez berlińskich socjal-demokratów w służbie reakcji, i przy poparciu „amerykańskich bagnetów", które strajkującym zapewnił wspaniałomyślnie generał Howley, komendant amerykańskiego sektoru Berlina.

O co właściwie poszło? Kolej miejska w Berlinie podlega na całym obszarze miasta władzom radzieckim. Po wprowadzeniu przez klikę berlińskich podżegaczy jeszcze jednego podziału miasta, a mianowicie podziału walutowego przez usankcjonowanie na terenie zachodnich sektorów waluty spekulantów — marki zachodniej, władze kolejowe, idąc na rękę publiczności, nie zmieniły taryfy na kolei miejskiej i bilety za przejazd przez obszar zachodniego Berlina mogły być nadal kupowane za marki wschodnie, z czego też korzystało 90 proc. pasażerów.

Odpowiednio do wpływów, zarząd kolei wypłacał pobory swoim pracownikom również w markach wschodnich, na co większość kolejarzy, zamieszkałych w zachodnim Berlinie wyraziła swoją zgodę, tym bardziej, że, jak wiadomo było, konferencja paryska ma zająć się sprawą zasadniczego uregulowania berlińskich zagadnień walutowych.

Od marca, kiedy to dokonano ostatniej „reformy" walutowej w zachodnim Berlinie aż do drugiej połowy maja, ruch i porządek na kolei miejskiej w zachodnich sektorach nie doznawał żadnych przeszkód, ale gdy przyszło zniesienie ograniczeń transportowych i zapowiedziano zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych, otwierającej drogę do porozumienia, podżegacze berlińscy oraz amerykańscy inicjatorzy „zimnej wojny", przystąpili natychmiast do działania. Ponieważ zarzewie berlińskiego ognia wygasało, zdmuchnięte powiewem wiatru, niosącego POKÓJ od Wschodu, trzeba było coś uczynić, aby rozniecić ten ogień na nowo.

Z hitlerowską brutalnością zabrano się do dzieła: zmobilizowani przez tzw. niezależne opozycyjne „związki zawodowe" — UGO — grupy uzbrojonych w kije i kamienie, a ukradkiem i w rewolwery, wyrostków wtargnęły na dworce kolei miejskiej, gdzie znajdowały się tylko bardzo nieliczne posterunki policji kolejowej, sterroryzowano kolejarzy i zmuszono ich (na dworcach Berlina zachodniego) do porzucenia pracy. Równocześnie, chcąc uniemożliwić władzom kolejowym podjęcie ruchu i przysłanie personelu z innych dworców, sabotażyści rozkręcili w wielu miejscach szyny.

Śpieszący do pracy robotnicy zastali dworce obsadzone już przez motłoch, a pociągi unieruchomione, przez co komunikacja w olbrzymim mieście została na dużej części jego obszaru sparaliżowana. Rozagitowany tłum czując za plecami poparcie policji zachodniego Berlina prowokował awantury, atakując policję kolejową i kolejarzy, usiłujących bronić mienia kolejowego i torów przed wandalizmem napastników. Nic dziwnego, że w takiej atmosferze musiało dojść do bijatyki i do kominiowania i że (co gorsza), mogły paść strzały, które poraniły wiele osób, a jednego przechodnia, właśnie tego — na Bahnhof Zoo — zabiły.

Stało się to — uważajcie! właśnie w tym dniu, kiedy w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw przystąpili do obrad nad sprawą dla świata najważniejszą — nad sprawą porozumienia i POKOJU.

Szyta tak grubymi nićmi prowokacja nie mogła, nawet w zachodnim Berlinie, liczyć na powodzenie. Awanturnicy, rachujący na poparcie „amerykańskich bagnetów" spodziewali się, że echo berlińskich strzałów podziała, jak grzmot w cichej sali obrad paryskich, że uzasadni konieczność obcej, anglo-amerykańskiej interwencji dla jednostronnego „uregulowania" spraw niemieckich, że spadkobierca polityki generała Clay'a na terenie Berlina — komendant amerykańskiego sektoru generał Howley, zagrozi, jak to już czynił były amerykański gubernator „użyciem czołgów" dla wprowadzenia porządku.

Na szczęście, wszystkie te próby rozbiły się o spokój i opanowanie, jakie okazały władze kolejowe oraz ich policja, podległa rozkazom radzieckim. Byłem świadkiem, jak w dniu 24 maja na kilku wozach ciężarowych przybyła na dworzec kolei Wansee w sektorze amerykańskim zachodnia policja pod dowództwem „samego" jej prezydenta Stumma. Z niemiecką policyjną wprawą (tak dobrze i nam znaną) policjanci z bronią w ręku otoczyli dworzec, na którym znajdował się niewielki oddział policji kolejowej. Utworzyły się dwa fronty, uzbrojone w karabiny i rewolwery; za frontem policji kolejowej znajdował się tabor i szyny, za frontem policji Stumma zebrał się znów tłum wyrostków, czekając tylko sygnału, aby rzucić się na dworzec i niszczyć. W tej naładowanej elektrycznością atmosferze łatwo było o wybuch: jeżeli nie nastąpił, to tylko dzięki temu, że policja kolejowa, zgodnie z otrzymanym rozkazem, wycofała swe oddziały dodatkowe z dworców Berlina zachodniego, pozostawiając tam jedynie swoje normalne posterunki, ale równocześnie dowiedział się Stumm, że na niego spada odpowiedzialność za utrzymanie ładu i porządku na ulicach przed dworcami.

Komendanci: angielski i francuski w Berlinie są bardziej, jak się zdaje, opanowani od swego amerykańskiego kolegi, Howley'a, który w wojennych swoich deklaracjach stanowczo „przeholował": Stummowi dano wyraźnie do zrozumienia, że nie ma co liczyć na pomoc „bagnetów angielskich i francuskich", lecz że przeciwnie, ma zapobiegać dalszym prowokacjom.

W chwili obecnej panuje w Berlinie względny spokój. Ludność robotnicza na masowych zebraniach potępia w najostrzejszy sposób akcję sabotażystów z UGO, gdyż, jasne jest, że wywołany przez nich pod terrorem bojówek strajk ma podłoże nie materialne, lecz polityczne. Bojówki opuściły dworce, zniknęły z widoku ulic karabiny, olbrzymia większość kolejarzy nie solidaryzuje się ze strajkującymi i jest uzasadniona nadzieja, że ruch na kolei miejskiej będzie wkrótce podjęty.

A co najważniejsze — „atmosfera berlińska" nie rozszerzyła się, na przekór pobożnym życzeniom kliki „socjaldemokratów" berlińskich na salę pałacu marmurowego w Paryżu.

BERLIN, w maju.

Leopold Marschak

Prasa radziecka o II kongresie polskich Związków Zawodowych

Dziennik „Trud" publikuje obszerny artykuł poświęcony zbliżającemu się **Kongresowi Polskich Związków Zawodowych.**

„Trud" stwierdza, że **kongres ten będzie wielkim wydarzeniem w życiu Polski, związki zawodowe bowiem odgrywają ogromną rolę w budownictwie gospodarczym, politycznym i kulturalnym kraju.** Kongres ten posiada również doniosłe znaczenie — pisze „Trud" — z punktu widzenia **interesów międzynarodowego ruchu robotniczego, gdyż polska klasa robotnicza znajduje się w pierwszych szeregach bojowników o pokój, swobody demokratyczne, o jedność mas pracujących. Polski ruch związkowy bierze czynny udział w walce o wzmocnienie Światowej Federacji Związków Zawodowych.**

„Trud" wskazuje, że polskie związki zawodowe przybywają na II Kongres z poważnymi osiągnięciami. Osiągnięcia te wyrażają się przede wszystkim **w likwidacji rozłamu w polskim ruchu związkowym i w znacznym wzmocnieniu jego szeregów, do czego przyczyniło się w pierwszym rzędzie zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego w jednej partii polskiej klasy robotniczej.**

„Zasługą polskich związków zawodowych jest to — pisze dalej „Trud" — **że zmobilizowały masy pracujące do złamania oporu reakcji,** ponosząc w tej walce niemało ofiar, że stanowiły **część składową bloku demokratycznego** podczas wyborów do Sejmu w roku 1947, przyczyniając się do zwycięstwa demokracji nad siłami faszyzmu i reakcji i do konsolidacji obozu ludowo - demokratycznego.

Wielką rolę odegrały polskie związki zawodowe **w odbudowie gospodarki narodowej, oraz w zagospodarowaniu Ziem Zachodnich. Były one także inicjatorem współzawodnictwa pracy, które przyniosło krajowi poważne sukcesy w dziedzinie gospodarczej.**

Wielkie są zasługi polskiego ruchu zawodowego **we wzmocnieniu sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem.** Związki zawodowe **brały czynny udział w przeprowadzeniu reformy rolnej zaś obecnie udzielają stale pomocy chłopstwu,** obejmując patronaty nad ośrodkami maszynowo - traktorowymi. „Trud" wymienia załogi robotnicze zakładów „Ursus", a także innych fabryk, które wysyłają brygady robotnicze na wieś i pomagają chłopom podczas wiosennych i jesiennych prac rolnych.

Pod kierownictwem klasy robotniczej polscy chłopi w ostrej walce z bogaczami wiejskimi osiągają **pierwsze sukcesy w przebudowie wsi na zasadach socjalistycznych.**

„Trud" stwierdza, że polskie związki zawodowe posiadające poważną reprezentację w Sejmie i Radach Narodowych **przyczyniają się w poważnej mierze do podniesienia poziomu kulturalnego oraz stopy życiowej mas pracujących.** Wskazuje na to m. in. ostatnia podwyżka płac, wprowadzenie umów zbiorowych, organizacja masowych wczasów robotniczych, asygnowanie przez rząd wielkich sum na remont mieszkań robotniczych, wielki program budowy mieszkań dla robotników oraz szeroko zakrojona działalność kulturalno-oświatowa polskich związków zawodowych.

„Trud" podkreśla **dodatnie znaczenie tworzenia w przedsiębiorstwach grup zawodowych, stanowiących ogniwo łączące aparat związkowy z szerokimi masami członków.**

Wskazując, że polskie masy pracujące witają zbliżający się kongres nowymi sukcesami gospodarczymi oraz masową akcją współzawodnictwa pracy „Trud" konkluduje: **„Z wielką uwagą śledzi międzynarodowa klasa robotnicza i światowy ruch związkowy przygotowania do kongresu polskich związków zawodowych. Nie ulega wątpliwości, że kongres ten będzie nowym wielkim wydarzeniem w rozwoju polskiego ruchu zawodowego, który jest potężnym czynnikiem w budownictwie socjalizmu w Polsce oraz jednym z najsilniejszych oddziałów międzynarodowej klasy robotniczej".**

Na marginesie sprawy A. R. Johnstona

Archibald R. Johnston, pracownik ambasady brytyjskiej w Moskwie i redaktor wydawanego przez nią czasopisma „Brytyjski Sojusznik", opuścił dobrowolnie swe stanowisko, zrzekł się przywilejów obywatelstwa angielskiego i poprosił rząd radziecki o udzielenie mu gościny w ZSRR. Jednocześnie, Johnston opublikował w prasie moskiewskiej obszerny list otwarty, ujawniając motywy swego ustąpienia z brytyjskiej służby dyplomatycznej. Te motywy nie są bynajmniej skomplikowane: ambasada brytyjska w Moskwie — pisał Johnston — uprawia konsekwentnie politykę wrogą Związkowi Radzieckiemu; personel ambasady dobierany jest spośród osób, usposobionych jak najniechętniej w stosunku do Rosji i spraw rosyjskich; wydawnictwo „Brytyjski Sojusznik" nie tylko nie służy sprawie porozumienia i zgody między narodami brytyjskim i rosyjskim, lecz przeciwnie — drogą podawania informacji fałszywych i oszczerczych oraz przemilczania faktów obiektywnych — wszelkie porozumienie i współpracę utrudnia.

Ta działalność, dyrygowana przez min. Bevina i londyński Foreigne Office, prowadzi nie do utrwalenia pokoju, lecz do zakłócania stosunków międzynarodowych, zgodnie z planami imperialistów i podżegaczy wojennych. Johnston, jako człowiek uczciwy i zwolennik pokoju, porzucił więc na znak protestu swe urzędowe stanowisko, co wywołało ogromną sensację w światowej opinii publicznej.

Rząd labourzystowski i jego przyjaciele usiłowali, oczywiście, różnymi sposobami zbagatelizować wystąpienie Johnstona, ośmieszyć jego osobę, obrzucić błotem fałszów i kalumnii 52-letniego, wybitnego publicystę brytyjskiego. W związku z tą kampanią, Johnston urządził w Moskwie specjalną konferencję prasową, z udziałem kilkudziesięciu dziennikarzy zagranicznych i radzieckich. Powtórzywszy swe zarzuty pod adresem rządu brytyjskiego, Johnston odpowiadał następnie na pytania, zadawane mu przez korespondentów prasy zagranicznej, spośród których najbardziej „ciekawym" był korespondent agencji Reutera — Dulles. Oto parę z tych charakterystycznych pytań i odpowiedzi:

1. „Czy może Pan powiedzieć, że delegaci brytyjscy na Kongresie Obrońców Pokoju w Paryżu walczyli w imię tej samej idei, co i Pan?" — Odpowiedź: „Tak".

2. „Czy zgodzi się Pan z tym, że brytyjscy delegaci mieli całkowitą możność wypowiadać swoje opinie na terenie Anglii?" — Odpowiedź: „Na to pytanie odpowiadam — nie. Wprawdzie w Anglii nie ma jeszcze „komisji do badania działalności antyamerykańskiej", lecz Anglia szybko zdąża w tym kierunku. W istocie rzeczy, niemal cały aparat informacyjny, dający możność ujawnienia opinii publicznej, jest dla tych delegatów **niedostępny**, tak że są oni zmuszeni prowadzić swą działalność dorywczo, na rogach ulic."

3. „Dlaczego Pan zdecydował się zrezygnować z obywatelstwa brytyjskiego, skoro Pańskie zarzuty skierowane są tylko przeciwko polityce obecnego rządu W. Brytanii?" — Odpowiedź: „Pozostaję Anglikiem i czekam tylko czasów, gdy będę mógł znowu otrzymać paszport brytyjski bez podpisu p. Bevina na wewnętrznej stronie okładki. **Anglia Bevina — nie jest moją Anglią.**"

4. Jaka będzie dalsza działalność Pana w Moskwie?" — Odpowiedź: „Mam tylko jeden jedyny, najbliższy cel — **oddać wszystkie swoje siły, umiejętności i kwalifikacje sprawie pokoju.**"

5. Wreszcie jeden z korespondentów francuskich zadał Johnstonowi pytanie: „Mówiono wiele o tym, że Pan jest sympatykiem komunizmu, niemalże — komunistą. Czy zechce Pan ujawnić tu swoje przekonania polityczne?" Odpowiedź Johnstona: „Jeżeli księży katolickich, biorących udział w obradach paryskiego Kongresu Obrońców pokoju, nazywano sympatykami komunizmu i komunistami, to z tego punktu widzenia można i mnie zaliczyć do komunistów, lecz podkreślam, że nie **byłem komunistą i obecnie nim nie jestem.**"

Sprawa Johnstona, którą poprzedziło głośne wystąpienie pracownicy ambasady USA w Moskwie — Annabelli Bucar, jest jednym z dowodów, że i w krajach anglosaskich nie brak ludzi uczciwych, trzeźwych i rozumnych, którzy publicznie odżegnywają się od zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych i — rezygnując z godności urzędowych, wygodnych stanowisk i pensji w dolarach — śmiało stają w szeregach prawdziwych i zdecydowanych bojowników pokoju, obrońców ludzkości i cywilizacji.

Bolesław Dudziński.

Dziś Łódź żegna delegatów

odjeżdżających na Kongres Zw. Zaw.

W dniu dzisiejszym miasto nasze żegnać będzie delegatów wyjeżdżających na Kongres Związków Zawodowych.

Wyjazd delegatów poprzedzony został przez transport eksponatów, które znajdą się na Kongresie jako widomy dowód gorących życzeń robotniczych, by Kongres wypełnił wszystkie nadzieje pokładane w nim, by stał się jeszcze jednym szczeblem na drodze ku lepszej przyszłości.

Wśród eksponatów znajdują się między innymi: piękna miniatura krosna angielskiego, wykonana przez robotników PZPW Nr 35, motak wykonany przez robotników PZPW Nr 4 tow. tow. Czaplińskiego Józefa i Dolerę Stefana, wiertarka ofiarowana, jako dar dla Kongresu przez grupę oddziału mechanicznego PZPW Nr 38 oraz pralnica wykonana przez oddział C tych samych zakładów. PZPW Nr 5 nie pozostała w tyle za innymi wykonując model samoprząśnicy obrotowej. PZPW Nr 39 skonstruowały pralnicę, a PZPW Nr 36 dała precyzyjnie i artystycznie wykonaną figurę wyobrażającą robotnika stojącego w kolbatym, mającego u stóp symbol przemysłu włókienniczego — czółenko.

W. Ażajew 158

Daleko od Moskwy

— Nie wiem.

— Bardzo źle, powinniście wiedzieć.

Stary odłożył wyliczenia i zabrał się do komunikatu.

— Oho, jak podniosła się liczba rozwożonych rur! Czy tu nie ma omyłki, bo na piątym punkcie jakoś za dużo wykazuje?

— Omyłki nie ma, — pewnym głosem powiedziała Żenia. — U Rogowa sprawy stoją najlepiej, codziennie otrzymujemy od niego komunikaty.

— Tak, — powiedział Kuźma Kuźmicz. — Poproszę was, towarzyszko Kozłowa, przynieście mi później wszystkie materiały dotyczące planu. I całkowite sprawozdanie z przebiegu robót na wszystkich punktach. Dobrze?

— Zgoda, — przytaknęła dziewczyna, otulając się białą puchową chustką.

Topolow odwrócił się do innych interesantów. Jeden, przysłany przez Fedosowa, pytał, czy może potrzebny do izolacji rurociągu bitum numer dwa, zastąpić bitumem innej marki. Kuźma Kuźmicz zanotował pytanie i przyrzekł, że sprawdzi w laboratorium, czy w ogóle możliwa jest taka zamiana. Inny znów przyniósł od Filimonowa zapotrzebowanie na aparaty do spawania i prosił o zatwierdzenie ostatecznego rozdzielnika na wszystkie punkty. Przyszło jeszcze dwóch robotników z kotłowni. Okazało się, że Aleksy jeszcze przed wyjściem na trasę stwierdził, iż wszyscy współpracownicy zarządu marzną z winy wadliwej pracy w kotłowni. Palacze dowodzili, że wina tkwi w marnym gatunku miejscowego węgla oraz braku izolacji cieplnej budynku.

— Towarzysz Kowszow polecił mi, abym się zajął tą sprawą — powiedział Topolow, chociaż Aleksy wcale nie wspominał mu o tym. — Jeszcze dzisiaj zejdę z wami do kotłowni i sprawdzimy, gdzie podziewa się ciepło.

Stary odczuwał niewypowiedzianą przyjemność rozmawiając z ludźmi i wgłębiając się w ich sprawy. Wiedział, iż z każdą godziną spraw tych będzie wciąż więcej napływać.

Pietkę Topolow pragnął umyślnie załatwić dopiero na końcu. Dłuższą chwilę spoglądał uporczywie z udaną powagą na Gudkina.. Młodzieniec bez zmrużenia powiek wytrzymał jego spojrzenie.

— W jakiej sprawie przyszliście do Aleksego Mikołajewicza? — spytał Topolow.

— W sprawie inżyniera Fursowa. — Pietka zmieszał się, gdyż pomyślał, że Topolow nie będzie w stanie rozwiązać konfliktu.

— Co zaszło z Fursowem?

— Jak długo można znosić jego drwiny, Kuźmo Kuźmiczu? — wybuchnął Pietka. — Wyśmiewa publicznie Beridzego i nas wszystkich. Grubski powiedział mu: „W tym tygodniu odbędzie się pogrzeb genialnego nowonarodzonego dziecięcia". Miał na myśli nasz nowy projekt! Grubski otrzymał telegram, wzywający go do Rubieżańska. Wszak wysłał tam protest! Fursow powiada, że „Piotr Jefimowicz potrafi dowieść swego...".

(c. d. n.)

Aleksander Burski
Przewodniczący KCZZ.

O nowe, lepsze formy współzawodnictwa pracy

Ruch współzawodnictwa pracy ogarnął szerokie masy. Setki tysięcy robotników biorą udział we współzawodnictwie zespołowym i indywidualnym. Dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych około 3.000 zakładów produkcyjnych przyjęło różnego rodzaju zobowiązania.

Fakty wysuwają zatem sprawę współzawodnictwa do rzędu czołowych zagadnień, jakimi zająć się będzie musiał Kongres Związkowy.

II Kongres będzie musiał tej sprawie poświęcić tym więcej uwagi, że choć związki wiele uczyniły dla rozwoju współzawodnictwa, to jednak nie znalazła ona dotąd w działalności ruchu zawodowego właściwego wyrazu.

Komitety Współzawodnictwa po pierwszym okresie aktywności zastygły w rozwoju, popadły w szablon. Obecnie związki zawodowe nie panują nad żywiołowo rozwijającym się ruchem współzawodnictwa i nie kierują nim należycie.

Nie chcemy formalistyki

Zarządy związków utraciły panowanie nad rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy przede wszystkim dlatego, że ustosunkowały się do niego formalistycznie, usiłując kierować nim głównie przy pomocy regulaminów, które z góry zwężyły znaczenie współzawodnictwa, sprowadzając je do poziomu konkursów z nagrodami. Podstawowym prawem, konstytucją współzawodnictwa pracy nie powinno być zobowiązanie indywidualne, czy zespołowe, dające wyraz najlepszej woli robotnika i całej załogi, świadomej swych obowiązków i swych możliwości. Rzeczą związków zawodowych winna być mobilizacja mas wokół zadań współzawodnictwa, stworzenie odpowiedniego klimatu, zapewnienie warunków, umożliwiających robotnikom przyjmowanie zobowiązań oraz usuwanie przeszkód, utrudniających wykonanie tych zobowiązań, wreszcie — ogólna kontrola wyników.

System regulaminowy niejednokrotnie wyłaniał przodowników z przypadku.

Nasi uznani przodownicy pracy nie zawsze rozumieją dostatecznie społeczną treść ruchu współzawodnictwa. Jest to wina złego systemu kwalifikowania. Prawdziwym przodownikiem powinien być ten, który osiągnął najlepsze wyniki we współzawodnictwie, dlatego, że stanął do niego na podstawie własnego zobowiązania. Taki, przejęty entuzjazmem pracy przodownik stanie się aktywistą społecznym, propagatorem nowego stosunku do pracy, będzie się starał przelać swoje umiejętności na innych i upowszechnić swoje sposoby i metody pracy. To jest droga do umasowienia współzawodnictwa. Tu dla związków zawodowych otwiera się wielkie pole do pracy nad umożliwieniem przodownikom pracy wykonania tych zadań nad wychowaniem nowego człowieka, nad przyswojeniem mu nowego, socjalistycznego stosunku do pracy.

O reformie funduszu premiowego

Zasadniczej reformy domaga się również fundusz premiowy dla współzawodników. Winien być on dla każdego zakładu ustanowiony nie w procentowym stosunku do funduszu płac ale proporcjonalnie do wykonania wszystkich elementów planu zakładowego. Jego wysokość winna być zatem uzależniona od tego, w jakim stopniu zakład wykonał np. plan produkcyjny ilościowy i jakościowy, plan oszczędnościowy itp. Tak ustalony fundusz premiowy będzie się zwiększał, lub zmniejszał zależnie od rzeczywistej wartości wkładu pracy wszystkich zatrudnionych, ogół pracowników będzie się więc na pewno starał podciągnąć maruderów do przeciętnego poziomu.

Rola narad wytwórczych

Ta samokontrola wymaga ścisłego powiązania współzawodnictwa z planami produkcyjnymi. Każdy pracownik winien zawsze wiedzieć, jakie zadania jemu osobiście stawia plan fabryczny. Plany muszą być dostarczone do każdej maszyny, do każdego odcinka procesu produkcyjnego.

Doniosłą rolę mogą tu odegrać systematyczne narady wytwórcze.

Związki zawodowe winny współdziałać z administracją przemysłową nad stworzeniem dla załogi odpowiednich warunków technicznych, surowcowych itp., ułatwiających robotnikom maksymalne zwiększenie wydajności pracy. Związki zawodowe winny nadto podjąć wszelkie wysiłki dla podniesienia kwalifikacji zawodowych robotnika. Konieczne jest, aby do współzawodnictwa włączyła się w większym stopniu inteligencja techniczna.

W równym stopniu niezbędna jest tu praca nowatorów, racjonalizatorów i wynalazców, którym związki zawodowe winny zapewnić szeroką pomoc i opiekę.

Wszystko to, nie wyczerpując całości zagadnień współzawodnictwa pracy, wykazuje jednak jasno, że związki zawodowe muszą zasadniczo przebudować swój stosunek do tego ruchu.

Komitety współzawodnictwa pracy nie spełniły dotychczas w pełni swych zadań. W związku z tym powstaje zagadnienie, czy nie należało by powołać takich organów związkowych, które byłyby ściślej związane z warsztatem pracy.

Taki aparat musiałby się oprzeć na podstawowej terenowej organizacji związkowej — Radzie Zakładowej — przy której powinna powstać specjalna komisja. W skład tej komisji winien wejść i inżynier produkcyjny i technik oddziałowy i majster salowy, czy oddziałowy i wybitni przodownicy. Komisje musiałyby kierować współzawodnictwem w ścisłym powiązaniu z grupami związkowymi i mężami zaufania. Tak samo powinny się tworzyć i działać komisje wyższego rzędu.

Zorganizowanie takich podstaw dla współzawodnictwa pracy pozwoliło by związkom zawodowym uzyskać rzeczywiste kierownictwo wielkiego ruchu, przepoić go duchem socjalizmu i wyzyskać szczery entuzjazm milionowych mas robotniczych dla jak najpełniejszego i jak najszybszego zrealizowania programu gospodarczej i społecznej przebudowy naszego ludowego państwa.



O czystość szeregów partyjnych
W PZPR nie ma miejsca dla elementów przypadkowych

W szeregi partii wstępują robotnicy, chłopi i inteligenci.

Przychodzą ludzie różnych zawodów, o różnym wykształceniu, różni pod względem swego pochodzenia społecznego.

Wszyscy oni spotykają się w szeregach jednej partii walcząc i pracując dla tej samej sprawy. W walce i pracy wychowuje ich partia. Podnosi się stopień ich wyrobienia ideologicznego, rośnie dyscyplina partyjna, rosną zastępy świadomych, bojowych towarzyszy. A być towarzyszem, jak mówi deklaracja ideowa PZPR „to najwyższy zaszczyt, którego każdy członek partii musi okazać się godnym".

Obok tych, o których mówiliśmy — przeniknęli jednak tu i ówdzie w nasze szeregi ludzie, których nic właściwie z partią nie łączy.

Lecz którzy chcą nam szkodzić, którzy znaleźli się wśród nas przypadkowo — wcześniej czy później są demaskowani, wcześniej czy później znajdą się poza nawiasem partii.

* * *

W szarej teczce leży plika papierów. To akta sprawy Władysława Lewickiego, byłego Naczelnego Inspektora Centrali Tekstylnej, Naczelnego Dyrektora Biura Handlu Hurtowego. Na wierzchu leży legitymacja partyjna Lewickiego, którą odebrali mu towarzysze Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej.

Lewicki nie zasługuje na posiadanie legitymacji. Zhańbił ją swym postępowaniem, zhańbił ją tym, że będąc na stanowisku Dyrektora, zamiast ukrócić bezprawie, zamiast oczyścić teren C.T. z elementów wrogich, nieuczciwych — nie tylko tego nie uczynił, lecz przeciwnie, nawiązał kontakt z defraudantami — byłymi sanacyjnymi oficerami, popierał ich, ręczył za nich swym słowem — słowem partyjniaka.

Pomimo swej przebiegłej gry Lewicki nie uśpił czujności towarzyszy, którzy poznali w tym „partyjniaku" sprytnego karierowicza i — jak mówi protokół Komisji — „obcego nam człowieka klasowo"..

Zapadła uchwała: **„obwiniony o nadużycie stanowiska służbowego i rozkład moralny nie zasługuje na pozostawienie go w szeregach partii".**

* * *

Sprawa Lewickiego — typowego karierowicza i człowieka nieuczciwego wywołuje w każdym partyjniaku wstręt, lecz są inne sprawy, które przeszły przez wokandę Miejskiej KKP, które wywołują inne uczucia— oburzają i bolą równocześnie. Są to sprawy wykroczeń robotników, którzy po swym awansie społecznym zapomnieli o klasie robotniczej, z której wyszli i o Partii.

Zdzisław Zgierski był kiedyś szoferem i chyba zaskarbił sobie zaufanie towarzyszy, jeśli już w 1945 roku wysunięty został na stanowisko dyrektora. Ale wkrótce zapomniał Zgierski że jest towarzyszem.

Przy biurku, w gabinecie „pana dyrektora" zainstalowano kilka dzwonków. Na korytarzu zapalały się różnokolorowe lampki, a każda z nich oznaczała co innego: wchodzić nie wolno, niebawem będzie można wejść, należy zaraz wejść bo będzie za późno itp.

Członkowie egzekutywy partyjnej i Rady Zakładowej z zasady nie mieli możności wejścia do gabinetu. Bo i po co? Przecież fabryką kieruje tylko i wyłącznie dyrektor. Te same władcze zapędy Zgierskiego wywoływały słuszne oburzenie towarzyszy, zwłaszcza że do gabinetu „pana dyrektora" mogły... i musiały wchodzić jego pracownice. W dodatku, przebieg tych wizyt był przyczyną, że do Komitetu Partyjnego poczęły napływać skargi poszkodowanych.

Sprawa stanęła na egzekutywie, a później na kole. Zgierski złożył samokrytykę, obiecał poprawę

— Może się poprawi — powiedzieli towarzysze z Kontroli Partyjnej — musimy dać mu możliwości.

Zgierski otrzymał surową naganę i zmienił miejsce pracy.

Lecz to nie pomogło. Poczęły wpływać nowe skargi i meldunki.

Dziś w Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w aktach „sprawy Zgierskiego" znajduje się legitymacja partyjna odebrana „za niemoralne prowadzenie się, oraz za niepartyjny stosunek do pracy kolektywnej".

Nasi delegaci na Kongres

Tow. Bronisław Ciuła
tkacz z PZPB Nr 2

Tow. Ciuła, syn małorolnego chłopa, ma obecnie 25 lat. W przemyśle pracuje niedługo — od chwili powrotu z robót przymusowych w Niemczech w 1946 r. Jako jeden z pierwszych przystąpił do współzawodnictwa pracy. W 1947 roku trzykrotnie zdobył pierwsze miejsce w indywidualnej punktacji. Niedawno ukończył kurs podmistrzów i teraz, pracując na sześciu krosnach, kieruje jedną z brygad produkcyjnych.

Głównym celem jaki stawia przed sobą tow. Ciuła w swej pracy społecznej jest nawiązanie ściślej łączności między partią a pracującymi masami bezpartyjnych. Poza tym tow. Bronisław Ciuła pragnie gorąco uczyć się. Obecnie przygotowuje się do egzaminów wstępnych na Technicum Włókiennicze.

Na II Kongresie Zw. Zaw., jako delegat młodzieży, pragnie położyć szczególny nacisk na wychowanie szerokich rzesz pracującej młodzieży robotniczo-chłopskiej w duchu socjalizmu, na jak najdalej idące udostępnienie tej młodzieży dróg awansu społecznego.

Życzymy tow. Bronisławowi Ciule dalszych sukcesów w pracy i nauce i wierzymy, że wiedzę swą potrafi zużytkować odpowiednio dla dobra Polski Ludowej.

Tow. Roman Iżykowski



Tow. Roman Iżykowski jest synem robotnika-włókniarza.

Młodość jego była bardzo ciężka. Pęd do wiedzy hamowały ciężkie warunki materialne i ustrój Polski przedwrześniowej, utrudniający awans społeczny młodym proletariuszom. Tow. Iżykowski jednak mimo przeciwności, ukończył Konserwatorium w Łodzi i uzyskał dyplom profesora gimnazjalnego.

Natychmiast po wyzwoleniu kraju przystępuje tow. Iżykowski do organizowania życia muzycznego w Łodzi. Jest jednym z założycieli Związku Zawodowego Muzyków R. P.. Do września 1948 r., pracując w Filharmonii Łódzkiej, pełni funkcje prezesa Zarządu Okręgowego Związku Muzyków. Niedawno został wybrany członkiem Zarządu Głównego Związku Pracowników Sztuki i Kultury.

W swej pracy zawodowej kieruje się tow. Iżykowski przede wszystkim ideą udostępnienia muzyki masom ludowym. Obecnie, pełniąc obowiązki dyrektora Filharmonii Miejskiej — położył duże zasługi w realizowaniu haseł szerzenia kultury muzycznej wśród świata pracy.

Na II Kongresie Zw. Zawodowych tow. Iżykowski pragnie zaapelować do przedstawicieli świata pracy o właściwą organizację imprez muzycznych dla robotników i zaproponować utworzenie funkcji „społecznych propagandzistów fabrycznych", których zadaniem będzie informowanie robotników o wszystkich imprezach kulturalno-artystycznych.

Tow. Roman Iżykowski jest delegatem polskiego świata muzycznego na II Kongres Związków Zawodowych.

Korespondenci fabryczni piszą

Wykonaliśmy plan półroczny

W związku z Kongresem Związków Zawodowych załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Więckowskiego, na ogólnym zebraniu zwołanym w pierwszych dniach maja, postanowiła wzmóc swe wysiłki produkcyjne i wykonać plan półroczny do dnia 22 maja, przyśpieszając tym samym termin wykonania o całe siedem dni i oszczędzając 106.400 roboczogodzin.

Poza tym zasadniczym zobowiązaniem postanowiono wykonać szereg dodatkowych, jak rozszerzenie akcji kulturalno-oświatowej przez naszą świetlicę, wydawanie specjalnego numeru gazetki ściennej, uporządkowanie dziedzińca fabrycznego, uporządkowanie ogródka przedszkola i oczyszczenie okien fabrycznych we własnym zakresie.

Wszystkie zobowiązania zostały wykonane. Cieszymy się z tego ogromnie, że nie rzuciliśmy słów na wiatr. Szczególną radością napawa nas fakt wykonania w oznaczonym przez nas samych terminie planu półrocznego. Udało się nam nawet przekroczyć go trochę. Oto, czego może dokonać entuzjazm robotników pracujących na swoim i dla samych siebie.

SOK wita II Kongres Z.Z.

Echa zobowiązań na cześć II Kongresu Związków Zawodowych, podejmowanych przez pracowników poszczególnych zakładów pracy, dotarły również do Służby Ochrony Kolei DOKP — Łódź.

Na licznych zebraniach masowych pracowników SOK-u, w całym województwie podjęte zostały zobowiązania i rezolucje, w których pracownicy SOK-u z radością witają II Kongres Związków Zawodowych oraz wyrażają solidarność ze wszystkimi związkowcami, pracującymi nad wykonaniem zobowiązań.

Aczkolwiek Służba Ochrony Kolei nie jest służbą produkcyjną, mimo to również podjęła zobowiązania

Przede wszystkim postanowiono przeprowadzić wśród kolejarzy akcję uświadamiającą o przepisach porządkowych oraz o utrzymywaniu czystości.

Ponadto postanowiono wzmóc o 100 procent pracę polityczno-społeczną, pracować aktywnie w szeregach Związków Zawodowych oraz jak jeden mąż wstąpić do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Poza tym wartownia SKP we Włocławku postanowiła ufundować bibliotekę dla jednej wsi województwa łódzkiego.

Karliński Jan
koresnondent z DOKP Łódź.

Narada aktywu wiejskiego w Brzezinach

W niedzielę odbyła się w Brzezinach Narada Aktywu Wiejskiego z terenu powiatu, która zgromadziła około 300 aktywistów.

Referat dyskusyjny wygłosił II sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PZPR, tow. Sienkiewicz.

Mówca zanalizował obecną sytuację polityczną, a następnie omówił uchwały Plenum kwietniowego PZPR, wiele uwagi poświęcając sprawie zaktywizowania gromadzkich organizacji partyjnych, szkolenia partyjnego oraz tworzenia nowych Kół Gospodyń Wiejskich i Ligi Kobiet.

Dyskutanci dowiedli, że doceniają znaczenie walki o pokój. Imperialiści anglo - amerykańscy straszą nas bombą atomową. Naszym orężem — potężniejszym niż broń atomowa, jest nasza codzienna praca.

Każda nowa tona wydobytego węgla, każde osiągnięte powiększenie plonu z hektara wzmacnia naszą potęgę gospodarczą, a tym samym powiększa siłę obozu pokojowego, do którego należą wszystkie narody demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

Mówiono również w dyskusji o konieczności wypracowania nowych, doskonalszych metod pracy partyjnej, tak aby nabrała ona większego rozmachu i stała się bardziej systematyczna.

Wielu dyskutantów stwierdziło, że do sprawy szkolenia partyjnego przywiązuje się ciągle za mało uwagi. Stan ten musi ulec całkowitej poprawie.

Duże niedociągnięcia panują również na odcinku kobiecym. Zdaniem dyskutantów, zwłaszcza dyskutantek, sprawa zakładania nowych Kół Gospodyń Wiejskich i Ligi Kobiet przy równoczesnym rozszerzeniu pracy już działających kół, jest jednym z naczelnych zadań obecnej chwili.

Towarzysze zabierający głos w dyskusji, nawoływali również do roztoczenia czujniejszej opieki nad młodzieżą zorganizowaną w ZMP jak i nad młodzieżą niezorganizowaną.

Zebrani dali również wyraz swemu oburzeniu przeciwko antypaństwowej działalności reakcyjnej części kleru.



Moja mama — delegatka

Tego dnia, gdy mama przyszła z pracy, Kazik odrazu spostrzegł, że stało się coś ważnego, bo mama była bardzo zadowolona i uśmiechnięta.

Nie myślcie czasem, że w inne dni mama Kazika przychodziła z pracy zła albo nachmurzona. To się nigdy nie zdarzało. Mama jest zawsze w dobrym humorze. Jeśli nawet coś się jej nie powiedzie w pracy — no, na przykład, przędza była bardzo zła i mama musiała się namęczyć porządnie — nigdy tego po sobie nie pokaże. Tylko, że Kazik swoją mamę dobrze zna — ho, ho! Zaraz pozna co się święci.

Więc i tym razem spostrzegł, że uśmiech matki był niecodziennie radosny i nie omieszkał natychmiast zapytać:

— Mamusiu! Co się dzisiaj stało?

Matka zrobiła niby zdziwioną minę.

— A co się miało stać? Pecha miałam dzisiaj. Tramwaj mi przed nosem uciekł. A poza tym nic złego.

— Ja właśnie widzę, że nic złego — nie dał się zbić z tropu Kazik — tylko właśnie coś miłego. No powiedz, powiedz, — nie każ mi zgadywać.

— No tak, spotkało mnie dzisiaj coś bardzo miłego, ale ty, kochanie, nie zrozumiesz tego — nawet kiedy ci powiem.

— Jeżeli nie zrozumiem, to mi wytłumaczysz — odparł syn rezolutnie.

— No, dobrze. Zostałam więc wybrana delegatką na Kongres Związków Zawodowych.

— Miałaś rację mamusiu. Nic z tego nie rozumiem. Musisz mi wytłumaczyć, co to takiego Kongres Związków Zawodowych i co to za radość być delegatem.

Mama Kazika po zjedzeniu kolacji usiadła z nim na kanapie i zaczęła objaśniać.

— Co to są Związki Zawodowe, to już wiesz, bo ci mówiłam. Kongres Związków Zawodowych, to najwyższa władza związkowa. Uchwały tam podjęte obowiązują wszystkich członków i wszystkie oddziały. Ponieważ niemożliwością jest by na Kongres zjechało się trzy i pół miliona ludzi, a tylu właśnie członków liczą Związki Zawodowe, więc jadą tylko wybrani delegaci.

— To znaczy, mamusiu, że ty jako delegatka będziesz występowała nie we własnym imieniu, a w imieniu kilkudziesięciu robotników.

— Nie kilkudziesięciu, a kilku tysięcy.

— A więc musisz wiedzieć co oni chcieli by powiedzieć na tym Kongresie.

— Właśnie! W tym celu we wszystkich zakładach pracy odbywają się specjalne zebrania, na których delegaci otrzymują od robotników różne polecenia.

— A ty otrzymałaś już polecenia?

— Nawet dużo. Szczególnie od kobiet.

— Wiec co bedziesz mówiła?

— Będę żądała w imieniu kobiet, by Związki Zawodowe zwiększyły liczbę żłobków i przedszkoli dla dzieci, będę żądała zwiększenia opieki nad matką i dzieckiem, stworzenia takich warunków, aby jak najwięcej robotników kroczyć mogło w szeregach przodowników pracy.

— I myślisz, że Kongres wysłucha Cię?

— A jakże? Przecież w Kongresie będą uczestniczyli tak samo jak i ja wybrani delegaci i oni będą podejmować uchwały.

— Teraz już wszystko rozumiem. Już wiem dlaczego taka uradowana jesteś z wyboru. Bo to znaczy, że robotnicy mają do ciebie zaufanie. Prawda?

Tak, Kaziku. I dumna z tego jestem.

— Wiesz co, mamo? To ja może powiem jutro Józkowi, że po Kongresie będzie mógł już spokojnie odrabiać lekcje, bo jego siostrzyczka pójdzie do żłobka i nie będzie musiał jej bawić.

— To by było za szybko. Aby wszystkie dzieci umieścić w żłobkach, trzeba bardzo dużo pieniędzy. Nasze państwo nie żałuje ich, ale na wszystko odrazu nie wystarczy. Możecz jednak pocieszyć Józka, że skończy się jego utrapienie z siostrzyczką. Na pewno przyjdzie kolej na fabrykę, w której pracuje jego matka. Fabryka otrzyma pieniądze na budowę żłobka i wszystkie matki tam pracujące będą mogły z niego korzystać.

Tego wieczoru, Kazik całując matkę na dobranoc, szepnął jej do ucha: „Moja mama — delegatka".

S. Klimczak



Pociąg mknął ciemną nocą po ziemi radzieckiej. Pociągiem tym jechała z matką mała dziewczynka, Natasza. Nataszy było gorąco, twardo i nudno, więc kaprysiła i popłakiwała. Matka wciąż tłumaczyła sąsiadom z przedziału: — jest senna, a nie może zasnąć dlatego kaprysi. — I jakby na usprawiedliwienie, dodawała: — W domu jest zawsze grzeczna i spokojna.

Oczy się Nataszy kleją, lampka pod sufitem wyciąga się w tysiące promieni, a koła pociągu stukają monotonnie swoje ru-tu-tu-, ru tu-tu. Och, żeby chociaż Lida opowiedziała Nataszy jakąś bajkę. Tyle ich przecież umie! I jakich ślicznych! — Z Lidą Natasza zaprzyjaźniła się w drodze i nie wyobrażała sobie życia bez niej i bez jej bajek. Ale Lida niedługo ją opuści, Lida jest dorosłą osobą, robotnicą fabryczną i jedzie do domu na urlop. I dlatego Natasza, myśląc o bliskim rozstaniu, wciąż płacze i denerwuje mamę. Ale o szczęście! Lida się obudziła, i uśmiecha się do swojej małej przyjaciółeczki.

— No, czemu nie śpisz i wciąż grymasisz, brzydulo?

— Bajkę opowiedz, o wróżce i czarownikach, to zasnę.

— Ach, ty głuptasku, zaraz wysiadam, nie mam już czasu na bajki. I Lida się już nie uśmiecha, tylko patrzy w okno, w czarną noc.

— Boję się wysiadać. — mówi raczej do siebie, niż do Nataszy — Taki był śliczny i biały nasz dworzec. Lipy naokoło... A za dworcem ulica, na której mieszkałam. Domki czyściutkie, wesołe, każdy z ogródkiem, elektryczność...

— Spalili? — spytała cicho mama Nataszy.

— Wszystko. Dwa lata temu, jak tu byłam, strach było patrzeć. Ludzie siedzieli w ziemiankach, ciemno, straszno, same gruzy... Żeby nie matka, to bym teraz za nic nie jechała, ale tak prosiła, w każdym liście. No, to jadę, ale patrzeć na to wszystko nie mogę. Tu nagle zwróciła się do Nataszy:

— Pomyśl tylko, Natasza, u nas dziś w fabryce zabawa, muzyka, tańce, wszyscy będą się bawić, a ja muszę iść w te ciemności i gruzy...

Do przedziału wszedł konduktor i oznajmił:

Kto do Aloszina, proszę się przygotować. — Lida zdjęła z półki walizkę, ucałowała Nataszę i jej mamę.

— Och, moje kochane, jak mi ciężko! Wy może tego nie rozumiecie, bo macie dom i jedziecie do domu! A moi staruszkowie gnieżdżą się w ziemiance. O, zaraz pociąg zwolni tempa, bo podjeżdżamy do mostu, który został zerwany. Jest tylko prowizoryczny, drewniany, a po nim pociągi jeżdżą powolutku, pod strachem...

Ale pociąg nie zwolnił biegu. Z głośnym stukiem przemknął szybko po moście którego metalowe przęsła zalśniły wśród nocy. I nagle zdumionym oczom Lidy ukazał się jasno oświetlony peron dworca z błyszczącym elektrycznym zegarem na białym jego frontonie i rząd lamp oświetlających szereg nowych domów jej ulicy.

Lida, trzymając w objęciach Nataszę, wstrząśnięta i zachwycona, mówiła do dziewczynki:

— Patrz, Nataszo, to jest prawdziwa bajka, patrz i zapamiętaj! Gdy ze zgliszcz i popiołów buduje się nowe życie! A czarownikami i wróżkami są prości, radzieccy ludzie!

E. Jakub
Tłum. F.B.



Byłem z Maciusiem w ZOO Obejrzeliśmy dokładnie każdy zakątek naszego łódzkiego ogrodu zoologicznego. Tyle zwierzaków widzieć na raz, to aż w głowie zaczyna się wszystko kręcić. Nie wiadomo na co dłużej patrzeć, co bardziej podziwiać, czy potężną paszczę hipopotama, puszystą grzywę lwa, olbrzymie cielska słoni, czy też potężne pazury niedźwiedzi. Maciuś z wrażenia zadał mi dziwne pytanie — „Dlaczego hipopotam ma takie duże centki na języku, wyglądają jak piegi, które siedzą przez cały rok. Latem to rozumiem, hipopotam jest tłusty, wysuwa język i dostaje od słońca piegi, zresztą on sam ma takie plamki na nosie, tylko o wiele mniejsze. Ale Maciuś widział zimą, jak hipopotam wysunął język i też miał takie centki na języku. Próbowałem wytłumaczyć, ale czułem, że Maciusia to nie przekonało.

Najwięcej jednak radości sprawiły Maciusiowi pawiany. Był rozczulony, kiedy na nasze powitanie stary pawian z potężną grzywą, kiwnął przyjaźnie łapą i wydał wspaniały pawiani okrzyk. Wyobraźcie sobie moje zdumienie, kiedy tuż obok mnie rozległ się również donośny i bojowy okrzyk pawiana. Przebiegło mi przez myśl, że któryś z rudych sympatyków Maciusia wydostał się z klatki, a to tymczasem sam Maciuś naśladował pawiana. Puścił się w jakieś karkołomne pląsy, śpiewał przy tym piosenkę o pawianach:

W piasku pod palmami
Tańczyły pawiany dziki tan
Śmiał się do-okoła
Świat rozśpiewany
Hau! Hau! Hau!
Pawiany, pawiany
Na łów, na łów, na łów —
Zapolować znów!

I co najdziwniejsze, że całe pawianie towarzystwo za przykładem Maciusia również puściło się w tany. Patrzyłem zdumiony, bo Maciuś wyglądał jak król pawianów.

Nareszcie usiadł zmęczony na ławeczce. To było doskonałe — powiedział do mnie zdyszanym głosem — taniec bojowy pawianów.

U nas w drużynie zuchowej jest paru takich pawianów jak ja. Na każdym ognisku dajemy nasz taniec i dlatego nas przezwano pawianami. A z tymi prawdziwymi pawianami, to już trzeci raz tańczę taki taniec! One nawet już lepiej tańczą niż ja.

— Maciusiu — spytałem — a co ty jeszcze robisz więcej w drużynie zuchowej poza bojowym tańcem pawianów? Maciusia zatkało, aż mu piegi na nosku pociemniały. Czy redaktor kpi sobie ze mnie — wykrzyknął — To przecież nasza drużyna „Górników" przoduje wśród zuchów naszego hufca, a redaktor pyta się, czy my cośkolwiek robimy. Ale co tam — sapał Maciuś — nie będę teraz redaktorowi opowiadał o tym co robimy, a zobaczy pan sam nasze zbiórki, to będzie najlepiej. W przyszłym tygodniu zabieram redaktora na naszą zbiórkę — zadecydował Maciuś. Doskonale — zgodziłem się chętnie.

— Chodźmy jeszcze do słonia

— Wziąłem Maciusia za rękę i pomaszerowaliśmy do znanej ulubienicy całego ZOO słonicy „Kasi".





Kochany „Promyku"!

Przed dwoma tygodniami druh drużynowy na zbiórce drużyny powiedział nam o tym, na co czekaliśmy wszyscy od dawna z takim utęsknieniem i lekkim niepokojem.

— Nasza drużyna obozować będzie w tym roku w Rudach Raciborskich—powiedział drużynowy — i każdy z nas powinien pojechać na obóz, bo obóz jest najprzyjemniejszą chwilą harcerskiego życia i... — dalej już nie słyszałem, ponieważ zatopiłem się głęboko w myślach nad treścią tych kilku słów: „Racibórz, to gdzieś koło granicy czeskiej na Śląsku, pamiętam, jak pani od geografii mówiła, że tam toczyły się wielkie bitwy, że miasto jest zniszczone i w ogóle tereny są mocno zniemczone, bo to przecież Ziemie Odzyskane i my musimy te ziemie odbudować i repolonizować (oj, co za trudne słowo!), czyli przywracać im dawny słowiański wygląd".

Ze zbiórki wracałem do domu z niepewną miną. Co do mnie, to byłem już zupełnie zdecydowany: jadę na obóz. Ale myśl, w jaki sposób będą zapatrywać się na tę kwestię moi rodzice, nie dawała mi spokoju. W domu poszło wszystko jak najlepiej. Trochę sprzeciwiała się mama, że „jesteś za młody, za słaby, zaziębisz się synku", ale ojciec oświadczył wszystkim, że był na zebraniu Koła Przyjaciół Harcerzy i tam dużo na temat obozu rodzice radzili, i że ja na obóz pojadę, bo jestem dobrym harcerzem-Polakiem.

I odtąd żyłem już i żyję pod znakiem obozu. Wczoraj na zbiórkę naszego zastępu „wpadł" znienacka drużynowy. Z początku, jak zwykle trochę marudził, a potem zaczął mówić na temat obozu. I teraz dopiero zrozumiałem, po co jadę na obóz. Teraz uprzytomniłem sobie dopiero, że wielka akcja Harcerskiej Służby Polsce, będzie corocznie jednym szczeblem więcej w dziedzinie odbudowy naszego kraju.

Lecz drużynowy jeszcze nie skończył. Mówił o przygotowaniach drużyny do letniej akcji Harcerskiej Służby Polsce, o planowym rozpracowaniu zajęć i na koniec zwrócił uwagę na techniczne przygotowanie się do obozu.

W poniedziałek wieczorem przygalopował do mnie przyboczny Felek, mój sąsiad, i jednym tchem wyrzucił z siebie całą masę wiadomości: że wraca właśnie z Rady Drużyny, że nasz obóz weźmie udział w akcji odbudowy i akcji kulturalno-oświatowej i w ogóle będziemy się musieli do „kultury" mocno przygotować, trzepnął mię po ramieniu i poleciał do domu.

Wczorajsza zbiórka drużyny miała charakter bardziej szczegółowy, gdyż prawie pół zbiórki poświęcono sprawom obozowym. Oj, jak surowo! Jestem właśnie w zespole „kultury", który prowadzi przyboczny Felek. Miał już opracowany program, co będziemy urządzali na obozie, ogniska, akademie — a będzie ich sporo, praca w szkole i dla szkoły, oto nasze zadania. Jestem niezmiernie zadowolony i szczęśliwy, że z każdym dniem bliżej jestem wyjazdu na obóz. Ciesze sie ogromnie!

Wacuś

Miły Wacusiu!

Obóz harcerski jest rzeczywiście najprzyjemniejszym okresem w ciągu całorocznej nauki i pracy organizacyjnej. Parę tygodni spędzone z kolegami pod wspólnym dachem namiotu, przy zabawie i użytecznej pracy, pozostawia piękne wspomnienia. Widzę, że wyraźnie zrozumiałeś bezużyteczność obozów, na których leży się do góry brzuchem. Na szczęście teraz już nie ma takich obozów. Wspaniała akcja Harcerskiej Służby Polsce nadaje słuszny kierunek obozom harcerskim, przekreśla nudę i leniuchowanie, pozwala Tobie i Twoim rówieśnikom cieszyć się z wypełnianych zadań względem społeczeństwa. Życzę Tobie i całej drużynie pięknych ognisk i akademii oraz powodzenia w akcji kulturalnej, wspaniałego obozu letniego w Rudach Raciborskich.

Redaktor

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 31 maja 1949 r.
Dziś: Anieli

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna 10-72
Szpital Św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

—o—

KINA

Kino „Bałtyk" — film produkcji polskiej: „Za wami pójdą inni".

Kino „Polonia" — film produkcji czeskiej: „Zawieja".

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

—o—

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego" ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA

usprawnia swą działalność

Praca Ubezpieczalni Społecznej dostarcza zawsze wiele powodów do narzekań. W najbliższym czasie jednak działalność tej potężnej instytucji ulegnie znów dalszemu usprawnieniu.

Przy każdym większym zakładzie pracy na terenie województwa wyznaczeni zostaną mężowie zaufania, których zadaniem będzie prowadzić i dbać o sprawy socjalne, pracowników danej instytucji. Mężowie ci zostaną wybrani na zebraniu ogólnym całej załogi. Na specjalnych kursach, organizowanych przez Powiatowe Rady Związków Zawodowych zostaną oni przeszkoleni w zakresie uprawnień ubezpieczeniowych i będą stałymi informatorami ubezpieczonych na zakładach pracy. Ponadto zbierać będą wszystkie sprawy, jakie ubezpieczeni mają do załatwienia w Ubezpieczalni Społecznej i zbiorowo na podstawie upoważnień przeprowadzać je będą w tej instytucji.

Będzie to poważną, oszczędnością czasu pracowników, którzy częstokroć na skutek nieznajomości przepisów, lub braku pozytywnej informacji błąkają się od wydziału do wydziału, nie mogąc załatwić swych spraw.

Inowacja przeprowadzona na terenie Tomaszowa, przyczyni się do dalszego usprawnienia lecznictwa, umieszczenie w każdym zakładzie pracy „skrzynki zażaleń", do której pracownicy wrzucać będą listy z żądaniami lub skargami na działalność Ubezpieczalni Społecznej. Każdy z listów badany będzie szczegółowo przez męża zaufania.

Na specjalnym zebraniu Powiatowej Rady Związków Zawodowych, przy udziale Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej, mąż zaufania będzie poruszał wszelkie niedociągnięcia.

Często zdarza się niestety, że ubezpieczeni sami utrudniają, wręcz przeszkadzają w pracy Ubezpieczalni Społecznej

W tych wypadkach na zebraniach załogi mężowie zaufania będą piętnowali wszelkie aspołeczne wystąpienia ubezpieczonych na podstawie materiału dostarczonego przez Ubezpieczalnię.

Dotychczas w ambulatorium i ośrodkach Ubezpieczalni Społecznej na terenie województwa nie robiono żadnych wyjątków: do lekarzy przyjmowani byli wszyscy chorzy na jednakowych warunkach kolejności zgłoszeń, bez względu na to, czy byli to pracujący, czy też członkowie ich rodzin. Obecnie postanowiono, że **zgłaszający się ubezpieczeni, którzy zwolnili się z pracy i okażą się przepustką będą przyjmowani niezwłocznie poza** [illegible]n, przy czym na przepustkach lekarze będą notowali godzinę przyjęcia. Dzięki temu umożliwi się człowiekowi pracy szybkie dostanie się do lekarza, co zaoszczędzi wiele czasu pracownika.

Z drugiej strony zakłady pracy będą miały możność dokładnej kontroli i zwalczania ewentualnych nadużyć w zwolnieniach do lekarza.

Przypuszczać należy, że tego rodzaju inowacje znakomicie przyczynią się do usprawnienia pracy Ubezpieczalni Społecznej, czego już oddawna oczekuje z niecierpliwością świat pracy.

H

Szkolą się kadry wychowawców i kierowników kolonii letnich

Już od kilku tygodni trwa w Piotrkowie akcja szkoleniowa wychowawców i kierowników kolonii letnich. Kurs został zorganizowany przy Inspektoracie Szkolnym w Piotrkowie.

Kierownikiem szkoleniowym kursu jest znany na terenie Piotrkowa fachowiec w sprawach urządzania kolonii letnich prof. Kropidłowski Leon. Wykłady odbywają się w gmachu Państwowego Liceum Pedagogicznego i obejmują wiadomości z zakresu zagadnień ideowo politycznych, psychologii dziecka, administracji kolonijnej i innych. Wykładowcami na kursie są wykwalifikowane siły pedagogiczne. Nie szczędzi również wysiłków w całej akcji wczasów letnich zasłużony na tym polu referent opieki nad matką i dzieckiem ob. Dzitkowski.

Dotychczas ukończyło kurs 36 nauczycielek i nauczycieli z pow. radomszczańskiego, wieluńskiego i piotrkowskiego. Akcją szkoleniową objęte są klasy 3 i 4 Liceum Pedagogicznego.

Nadmienić należy, iż wszyscy uczestnicy kursu są członkami ZMP. Kurs cieszy się wśród młodzieży wielką popularnością. **J.D.**

Wręczenie sztandaru dla Koła ZMP

W ubiegłą niedzielę ZMP w Piotrkowie przeżywało swoje święto. W sali im. Kilińskiego odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru dla koła ZMP przy Średniej Szkole Zawodowej, ufundowanego staraniem członków koła i przy pomocy miejscowego społeczeństwa. Uroczystość otworzył dyrektor Szkoły Zawodowej tow. Sokołowski, po czym głos zabrał przewodniczący koła ZMP kol. Rek — powołując do prezydium przedstawiciela PZPR tow. Krygiera oraz przedstawicieli ZMP i organizacji społecznych. Odbierając sztandar od przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP — kol. Rek powiedział: „Przed demokratyczną młodzieżą polską stoją poważne zadania, które my będziemy realizować. Niechaj ten sztandar przewodzi nam w walce i pracy o lepszą przyszłość i szczęście dla mas. Chociaż jesteśmy młodzi — wierzymy że wkładem naszego wysiłku przyczynimy się do umocnienia pokoju i sprawiedliwości społecznej."

Na część artystyczną, która zakończyła akademię złożyły się występy chóru z Liceum Spółdzielczego, zespołu świetlicowego przy Szkole Zawodowej oraz deklamacje wierszy rewolucyjnych.

W godzinach popołudniowych zorganizowano wieczorek taneczny dla młodzieży. „A"

Uwaga, korespondenci Głosu Piotrkowskiego

W dniu 2-go czerwca o godzinie 17-ej odbędzie się w lokalu Redakcji, Al. 3-go Maja 4 — odprawa korespondentów.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Nie szarańcza, a ważki

W ostatnich dniach społeczeństwo powiatu piotrkowskiego zostało zaalarmowane wiadomością, że na terenie gmin Rozprza, Krzyżanów, Kleszczów, Chabielice i Bełchatówek pojawiła się masowo szarańcza.

W związku z powyższym, na skutek meldunku ekipy fachowej, która wyjechała w teren dla sprawdzenia wyżej podanych wiadomości. Referat Rolnictwa i Reform Rolnych przy Starostwie Powiatowym wyjaśnia, że mniemana szarańcza to absolutnie nieszkodliwa ważka czarnoplama, której masowe przeloty wywołały fałszywą panikę wśród rolników. „A"

Robotnicy piotrkowscy zacieśniają więzy ze wsią

Robotnicy całej Polski coraz bardziej zacieśniają więzy łączące ich ze wsią. Pracownicy fabryk piotrkowskich w tej dziedzinie, nie tylko nie pozostają w tyle, ale mogą poszczycić się pomyślnymi rezultatami. Wystarczy wspomnieć o robotnikach fabryki B-ci Lubert, którzy we wsi Mzurki, w ramach łączności miasta ze wsią — wyreperowali i uzupełnili tamtejszy park maszynowy, o pracownikach Elektrowni piotrkowskiej, którzy zelektryfikowali jedną z wsi naszego powiatu, pracownicy fabryki Sklejek postanowili natomiast wyposażyć w ławki i sprzęt szkolny szkołę podstawową w Kamieńsku.

Nie można zapomnieć o robotnikach Zakładów Drzewnych na Bugaju, którzy w niemałym stopniu przyczyniają się do zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Przed kilkoma dniami — już poraz trzeci — robotnicy tych zakładów, w liczbie 22, udali się do wsi Słostowice w gminie Kamieńsk, nad którą roztaczają stałą opiekę. Zadaniem ich było wyremontowanie narzędzi rolniczych, sprzętu domowego oraz, bardziej zaniedbanych domostw; prace te w okresie przed rozpoczęciem letnich prac na polu — posiadają dla gospodarzy wielkie znaczenie. Po ostatniej bytności robotników Zakładów Drzewnych we wsi Słostowice — tamtejsza, dotychczas bardzo zaniedbana — świetlica zmieniła swój wygląd, doprowadzono ją do należytego stanu, co w wielkim stopniu przyczyni się do rozwoju życia kulturalnego i oświatowego we wsi.

Przeprowadzane w ostatnim czasie narady kierowników ekip robotniczych udających się na wieś — przyczynią się niewątpliwie do usprawnienia, współpracy miasta i wsi. Ekipa robotnicza wyjeżdżająca na to ważne zadanie — winna być kompletowana przy pomocy komitetu fabrycznego który powinien wysunąć kierownika politycznego, znającego zagadnienia wiejskie. Komitet Powiatowy PZPR-u powinien z kolei wskazać wieś małorolną, najbardziej potrzebującą pomocy. Koniecznością także jest, aby po przybyciu w teren — zapoznać się poprzez miejscową organizację partyjną ze specyficznymi zagadnieniami danego terenu. Drugim czynnikiem niezmiernie ważnym jest zdobycie zaufania chłopów. Pamiętać należy o tym, że znaczną zaporą, stającą wpoprzek akcji są wpływy bogaczy wiejskich.

Ekipy robotnicze nie powinny jednak wyręczać w działaniu miejscowych władz partyjnych i terenowych, natomiast muszą wspólnie z chłopami radzić nad obserwowanymi bolączkami, dawać wskazówki, jaką drogą je usuwać i pobudzać wieś do aktywności. Dla rozwiązania wszystkich spraw wsi, które nasuwają się na każdym kroku — konieczne jest, aby wraz z ekipami technicznymi wyjeżdżali lekarze, ekipy artystyczne, przedstawiciele młodzieży i Ligi Kobiet. Będą to elementy pomocnicze w olbrzymim zadaniu, jakie stoi przed klasą robotniczą w realizowaniu dalszej, szerokiej pomocy dla wsi, we wzmocnieniu sojuszu robotniczo - chłopskiego Dawno bowiem już przekroczyła ona ramy — drobnych czy dużych remontów maszyn. Stała się akcją polityczną, akcją społeczną zmierzającą do zjednoczenia mas pracujących miasta i wsi. „KM"

Czytelnicy piszą

Wadliwe kucie koni

Jak nas informuje nasz korespondent, na terenie Państwowej Okręgowej Lecznicy Weterynaryjnej w Piotrkowie znajduje się wzorowo urządzona kuźnia do kucia koni.

Kierownictwo lecznicy jak również władze wojewódzkie czynią usilne starania by uruchomić przy lecznicy kurs wzorowego kucia koni w skali wojewódzkiej. Sprawa powyższego kursu nie może jednakże ruszyć z martwego punktu dotąd, dopóki nie znajdzie się pomieszczenie dla instruktora podkuwacza, którego trzeba sprowadzić z innego miasta.

A warto by było żeby czynniki kompetentne zainteresowały się bliżej tą sprawą, bowiem jak wynika ze statystyk 50 proc. koni jest chorych jedynie na skutek wadliwego podkuwania ich.

Miasto Piotrków zyskałoby w wyniku tych starań fachową placówkę, a zachorowania koni przez niewłaściwe kucie, w powiecie piotrkowskim spadłoby do minimum.

Różyca będzie zlikwidowana

Różyca jest najbardziej rozpowszechnioną i najbardziej zaraźliwą chorobą trzody chlewnej. Obecnie w całej Polsce toczy się walka z nią. Także i w naszym powiecie lekarze weterynaryjni z Lecznicy zwierząt w Piotrkowie wspólnie z kolegami z wydziału powiatowego podjęli walkę z tą plagą.

Jak nas informuje doktor weterynarii Śpiewak walka z różycą polega na ochronnym szczepieniu za pomocą zarazka różycowego, przy użyciu małej dawki surowicy przeciwróżycowej, względnie na szczepieniu niezjadliwą szczepionką różycową systemem profesora Stauba. Szczepienia te stosowane w ostatnich dwu latach przyniosły zadawalace wyniki. Warunkiem jest tylko, aby były przeprowadzone one we właściwym czasie, to znaczy, że u świń młodszych jak 12 tygodniowe, gdyż młodsze nie uzyskują odporności. Przy szczepieniu metodą Stauba odporność szczepionych świń trwa od 4 do 5 miesięcy.

Rolnicy hodowcy muszą pamiętać, że wszystkie świnie, które z powodu młodego wieku nie były szczepione w akcji masowego szczepienia lub też maciory winny być poddane szczepieniom później. Jeśli chodzi o doszczepianie to powinno być także przeprowadzone przez lekarza, nie zaś przez pokątnych znachorów, którzy często są przyczyną padnięcia świni. Wypadki tego rodzaju zostały już bardzo licznie zanotowane. Należy więc poprzez sołtysów i Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej zorganizować spędy, gdzie weterynarze mogliby dokonać masowego szczepienia.

Jeśli zdarzy się, że świnie szczepione czy nie szczepione, kontraktowne czy nie kontraktowane zachorują na różycę — należy niezwłocznie zawiadomić lekarza, Starostwo lub najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej.

Wezwany lekarz napewno natychmiast zjawi się w zagrodzie i udzieli pomocy chorym zwierzętom. Koszta szczepienia są znikome, chodowca płaci tylko za zużyty surowiec tj. 7 lub 12 zł, za każdy zużyty gram surowicy w zależności od jej jakości.

Liga Lotnicza w Borkowicach

W dniu 22 maja o godz. 8-ej rano wyjechała z Państwowego Liceum Handlowego w Piotrkowie dziesięcio osobowa delegacja członków Ligi Lotniczej z tow. dyr. Gawlikiem na czele i piotrkowskiego L. L. tow. Barczewskim do wsi Barkowic.

Wyjazd był ściśle związany z założeniem nowego i pierwszego koła terenowego. w wyżej wymienionej wsi, oraz z trzecim Tygodniem L. L. Miał on na celu popularyzację lotnictwa wśród szerokich mas społeczeństwa. Wycieczka zabrała ze sobą szereg starannie wykonanych modeli latających oraz wiele innego sprzętu lotniczego.

Po miłym przyjęciu i krótkim spacerze, odbyło się uroczyste zebranie tamtejszego koła L. L. na które przybyło wielu członków oraz niezrzeszonych.

Następnie odbyły się pokazowe loty modeli latających. Wyniki lotów były zadawalające, wywołały one podziw i niespotykany entuzjazm wśród mieszkańców wsi Barkowice.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU PRAC. KONFEKCYJNYCH

W Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego w Piotrkowie odbyło się zebranie Zarządu, na którym wybrano nowego Przewodniczącego — została nim tow. Wacnecka Zofia.

Dotychczasowy Przewodniczący Zdzisław Zalewski przeszedł do pracy w Komitecie Miejskim PZPR. „S"

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia" A. Fadiejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajdują tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika Rene. Dekoracje Józefa Rachwalskiego.

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34

Dziś próba generalna. Dnia 2 czerwca premiera komedii G. B. Shawa „Szczygli zaułek".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier". Wszystkie miejsca sprzedane.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

Passe — partout nieważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"

W czerwcu „Osa" otwiera teatr letni w ogródku dawnej „Bagateli" przy ul. Piotrkowskiej 94.

Pod reżyserią Artura Młodnickiego odbywają się próby szampańskiej komedii muzycznej J. Tuwima pt. „Jadzia wdowa".

—o—

kina

ADRIA — „W pogoni za Mężem".
BAŁTYK — „Czarny Narcyz".
BAJKA — „Syn Pułku".
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 23".
HEL — (dla młodz.) „Czarodziejskie ziarno".
MUZA — „Za Wami pójdą Inni".
POLONIA — „Czarny Narcyz".
PRZEDWIOŚNIE — „Śluby kawalerskie".
ROBOTNIK — „Podróż w Nieznane".
ROMA — „Siedmiu śmiałych". Film dozwolony dla młodz.
REKORD — „Daleka Droga" dla młodz., dla dorosł. „Noc Grudniowa".
STYLOWY — „Skarb Tarzana" — dla młodz., dla dorosłych „Zielona dolina".
ŚWIT — „Rzym Miasto Otwarte".
TATRY — „Guwernantka". dodatek Wyśc. kolarsk. „Praga — Warszawa".
TĘCZA — „Konik Garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
WISŁA — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa".
WŁÓKNIARZ — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa."
WOLNOŚĆ — „Dzieci z jednego podwórka".
ZACHĘTA — „Klęska Szpiega".

SPORT SPORT SPORT

Włókiennicza młodzież z całej Polski

stanęła wczoraj na starcie III Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych

Wczoraj od wczesnych godzin rannych rozświergotał się młodzieżą stadion ŁKS Włókniarza III Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Szkół Włókienniczych zgromadziły na starcie przeszło 550 zawodników w tym 100 zawodniczek przybyłych do Łodzi z najróżnorodniejszych zakątków Polski, aby w ciągu dwudniowych boi zdobyć prawo reprezentowania szkolnictwa Włókienniczego w dniu 1 lipca na Ogólnopolskich Igrzyskach Sportowych szkół Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Zabrzu.

Stadion ŁKS Włókniarza szeroko rozwarł wczoraj swe podwoje dla naszej młodzieży, od której jeszcze do niedawna był odgrodzony murem wytworzonym samolubną polityką klubów mieszczańskich zapatrzonych jedynie we własny pępek a obojętnych wobec tak ważnego zadania, jakim jest umasowienie sportu wśród naszej młodzieży szkolnej., „Staruszek" doczekał się w końcu że dzisiaj może co raz częściej gościć u siebie tu młodzież i służyć jej swymi rozsychającymi się trybunami, kiepskawą bieżnią i prawdziwym ligowym boiskiem, na którym grały już nie jedne sławy, to też chwile swej starości będzie zaliczał niewątpliwie do najchlubniejszych swych lat, lat które pozwoliły mu na spełnienie wreszcie swego istotnego przeznaczenia.

Wczoraj „staruszek" przybrał odświętne szaty, jak na wielką „galę". Z masztów spływały uroczyście flagi o barwach narodowych, ukrywając jego szpetotę, jaką poczynił na nim ząb czasu, a wspaniałe majowe słońce do reszty zatarło niezbyt korzystne wrażenie, jakie czyni niestety nasz stadion reprezentacyjny na codzień. O godzinie 9-tej rozpoczęła się defilada. Bieżnia rozjaśniła się bielą kostiumów sportowych i zakwitła czerwienią 5 metrowych transparentów niesionych przez młodzież. Wyprężonym krokiem maszerują zespoły Białegostoku, Bielawy, Bielska, Chodakowa, Kamiennej Góry, Nowej Soli, Otmuchowa, Pabianic, Rakszawy, Tomaszowa, Zgierza, Żyrardowa i wreszcie włókienniczej Łodzi.

Z czerwonych transparentów wielkimi, białymi literami ulatują w dal niczym symboliczne gołębie pokoju hasła będące wyrazem solidarności całej naszej młodzieży w walce o ten pokój tak często podkopywany przez najróżnorodniejszych podżegaczy wojennych, godzących w przyszłość całej młodzieży. Defilujących witają oklaski, i milkną dopiero, gdy barwna kolumna ginie za trybuną

W obecności przedstawiciela CZPWł. dyr. Peichla, dyrektora Działu Szkolnictwa Zawodowego mgr. Wiewiórskiego, III sekretarza PZPR mgr. Żebrowskiego, oraz dyrektora WUKF mgr. Nonasa następuje otwarcie igrzysk.

Na pierwszy ogień idzie lekkoatletyka, obok rozpoczynają się rozgrywki w piłce koszykowej i siatkowej przygotowują się do pierwszego występu piłkarze. Żałujemy, że nie jesteśmy zwolnieni od codziennych zajęć tak jak młodzież szkolna naszych Szkół Włókienniczych, abyśmy mogli z trybun śledzić te ciekawe zawody

Dzisiaj zakończenie
III Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Szkół Włókienniczych

W dniu dzisiejszym, w ramach III Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Szkół Włókienniczych odbędą się następujące konkurencje:

9 — 13 wielobój junacki i zawody pływackie

15 — 17 Finały piłki nożnej i ręcznej.

17 — 17.30 Pokaz gimnastyczny.

17.30 — 18 Rozdanie nagród.

18. — 18.30 Defilada zespołów, opuszczenie flagi i zakończenie igrzysk.

DWA ZWYCIĘSTWA BLANKERS-KOEN

Blankers-Koen, znana lekkoatletka holenderska, startowała w Los Angeles, odnosząc podwójne zwycięstwo. Holenderka wygrała bieg na 100 m w 12 sek., a 80 m ppł. przebiegła w 11,8 sek.

Oświata i sport hasłem młodzieży demokratycznej





Popisy gimnastyczne stają się u nas coraz bardziej popularne. Gimnastykę propagują przede wszystkim nasze Związki Zawodowe, wprowadzając je do programów swych imprez sportowych.

SPORT ŁÓDZKI

w dniu otwarcia Kongresu Związków Zawodowych

Pierwszego czerwca rozpoczyna się w Warszawie Kongres Związków Zawodowych. Młodzież robotniczej Łodzi zrzeszona w związkowych klubach i kołach sportowych, pragnąc uczcić to wielkie wydarzenie świata pracy, postanowiła swoją uczciwą i sumienną pracą uczciwą i sumienną pracą zamanifestować swój udział w tym wielkim wydarzeniu.

Jak wiadomo, po reorganizacji sportu związkowego na terenie województwa łódzkiego czynnych jest obecnie 44 kluby związkowe reprezentujące 8 Zrzeszeń. Powstało 108 kół fabrycznych, w których ogółem mamy 17.800 młodzieży ćwiczącej. Otóż ci młodzi sportowcy w związku z Kongresem zobowiązali się do różnych prac i tak: pragną przede wszystkim uprzątnąć i przeprowadzić szereg drobnych remontów na boiskach, bieżniach i salach gimnastycznych, pragną podnieść poziom ideologiczny członków, w myśl hasła, że sportowcy pionu OKZZ muszą świecić przykładem pod każdym względem.

Dość trudne zadanie wzięli na siebie sportowcy Związkowca w Radomsku, którzy w dniu rozpoczęcia Kongresu rozpoczynają budowę stadionu sportowego, pragną również wybudować świetlicę i lokal klubowy.

Zrzeszenie Sportowe „Spójnia" zobowiązało się w dniu rozpoczęcia Kongresu oddać do użytku świetlicę przy ośrodku sportowym. Świetlica ta ma być wyposażona w różne gry, zabawy, radio, ekran kinowy itp. Ponadto sportowcy „Spójni" doceniając hasło rzucone przez Główny Urząd Kultury Fizycznej, że lekkoatletyka ma być w Polsce Ludowej przodownicą wszystkich sportów — przystąpili do budowy skoczni i rzutni na stadionie w [illegible]ku Ludowym.

Gry sportowe również zainteresowały sportowców „Spójni", bo w tym samym parku wybudują boiska do siatkówki i koszykówki.

Zrzeszenie Sportowe „Stal" w trosce o rozrywki kulturalne swoich sportowców zobowiązało się doprowadzić do wzorowego wyglądu świetlicę klubową, poza tym zniwelować teren boiska i przygotować go odpowiednio do zawodów lekkoatletycznych i gier sportowych.

Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz" zobowiązało się wybudować przy zakładach pracy 3 boiska do siatkówki, 3 do koszykówki oraz dwie skocznie do skoków w dal i dwie do skoków wzwyż. Włókniarz zobowiązał się również doprowadzić do stanu używalności basen pływacki w Rudzie Pabianickiej.

Wreszcie 3 tys. członków zrzeszonych w klubach i kołach sportowych m. Łodzi postanowiło w dniach Kongresu Zw. Zaw. ubiegać się o zdobycie Odznaki Sprawności Fizycznej.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	223-29; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.: wewn. 8 i 11	264-21
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel.	222-22
Administracja:	280-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel.	111-50

Przed meczem z Bratislavą

Mamy już skład

W sobotę przekonamy się czy nie zawiedzie on naszego zaufania

W dniu 4 czerwca rb. odbędzie się w Łodzi mecz piłkarski Bratislawa — Łódź. Zawody te otrzymają pierwszorzędne ramy organizacyjne. Pamiętać bowiem należy, że z piłkarzami przyjeżdżają przedstawiciele władz miasta Bratislawy.

Nas interesuje jak będzie przedstawiać się reprezentacja naszego miasta.

W bramce zagra Komar (rezerwowy Musiał) w obronie Włodarczyk z Jędrzejczakiem (Concordia), w pomocy Pietrzak, Miller (ZZK Łódź), Urban. W napadzie zobaczymy Hogendorfa, Berona, Łęcza, Janeczka i Pałkolę.

Zawodnicy ci w miarę potrzeby będą zmieniani na Koczewskiego, Martynię (Boruta) lub Dudkę (Włókniarz Zgierz).

W obecnej chwili nie posiadamy lepszego składu osobowego. Jeśli chłopcy zagrają ambitnie z poświęceniem, wiedząc o jaką idzie stawkę, uzyskają napewno zaszczytny wynik. A o to tylko nam chodzi.

Z mistrzostw kl. A
Włókniarz (Zgierz) — Lechia 3:2

W Tomaszowie Maz. — Zgierski Włókniarz pokonał tamtejszą Lechię w stos. 3:2, do przerwy 1:1. Bramki zdobyli dla Włókniarza: Dudka — 2 i Dobierzewski — 1. Dla pokonanych — środkowy napastnik.

D-02058.

Teodor Dreiser 139

Tragedia Amerykańska

Powtała szybko, lecz natychmiast znów upadła na kolana.

— Boże mój! odpowiedziałeś mi już! — zawołała.

Powstała znowu, włożyła odwieczny płaszcz, na głowę przypięła staromodną kapotkę z wstążkami pod brodą, używaną jako misyjny strój urzędowy, i natychmiast wyruszyła do redakcji największego i najbardziej poczytnego dziennika.

Sprawa Clyda i jej nazwisko wszędzie były znane, wprowadzono więc ją zaraz do głównego redaktora, który wysłuchał jej prośby z wielkim szacunkiem i współczuciem. Wyszedł potem na chwilę i zaraz powrócił. Dobrze, może zostać korespondentką na przeciąg trzech tygodni, a nawet i dłużej. Koszta jej wyjazdu, tam i z powrotem, będą całkowicie pokryte. Dostanie pomocnika, który będzie ją pouczał o sposobie pisania i wysyłania korespondencji. Z jego rąk otrzymywać będzie pieniądze na każde żądanie. Może wyjechać jeszcze dziś wieczorem, im prędzej, tym lepiej.

Podczas tego przemówienia Griffithsowa podniosła głowę w górę i zamknęła oczy. Zwracała się z gorącym podziękowaniem do Boga, że tak szybko wysłuchał jej prośby.

Rozdział XXVIII.

Ósmego grudnia o północy na stacji w Bridgeburgu wysiadła znużona, stroskana kobieta. Gwiazdy iskrzyły się od silnego mrozu. Jakiś kolejarz na zapytanie skierował ją do hotelu Centralnego, który znajdował się niedaleko. Zaspany portier wskazał pokój, dowiedziawszy się wszakże, kim była, namawiał, żeby udała się do więzienia. Griffithsowa jednak po chwili namysłu doszła do przekonania, że jest już zbyt późno. Clyde pewnie śpi. Lepiej będzie udać się na spoczynek, a za to wstać wcześniej. Zawiadomiła go już o swoim przyjeździe.

Wstała o siódmej, a o ósmej była już w więzieniu z listem polecającym w ręku. Urzędnicy więzienni po przeczytaniu listu, który tłumaczył powód przybycia Griffithsowej, uprzedzili Clyda. Ten, przygnębiony osamotnieniem, z radością powitał tę wiadomość. Jakkolwiek początkowo nie miał odwagi spojrzeć w oczy matce, teraz wszakże czuł, że wszystko się zmieniło. Za namową Jephsona złożył przecież możliwie prawdopodobne wyjaśnienie, może więc spojrzeć jej w oczy i powiedzieć bez zmieszania, że było ono prawdziwe, że nie robił żadnych zbrodniczych planów i nie rozmyślnie był biernym świadkiem śmierci Roberty.

Pośpieszył do rozmównicy, gdzie dzięki uprzejmości szeryfa mógł się bez świadków widzieć z matką. Gdy wszedł, zerwała się na jego powitanie. Biegł ku niej, a dusza jego w swej udręce, zwątpieniu i niepokoju czuła, że znajdzie w sercu matczynym, niezdolnym do surowego sądu, przystań współczucia i zrozumienia.

— Mamo! jak to dobrze, żeś przyjechała! — wołał ze ściśniętym gardłem

Nie mogła mówić ze wzruszenia, tylko tuląc skazanego syna w ramionach patrzyła mu w oczy. Bóg Wielki nie odmówi jej Swej Łaski, a teraz może Ją okaże w całej pełni — może uwolni jej syna, może nowa sprawa, uczciwiej prowadzona, wypadnie na jego korzyść.

I tak w uścisku trwali czas jakiś. Udzieliła mu wiadomości z domu, opowiedziała o obowiązkach korespondentki, które przyjęła z powodu braku funduszów. Będzie więc razem w sali sądowej w chwili wygłaszania sentencji wyroku.

To ostatnie przyjął Clyde z niechęcią. Usłyszał jednak od matki, że cała przyszłość jego zależy od jej starań. Griffithsowie z Lycurgus ze względów osobistych nie mają zamiaru pomagać mu dalej. Tylko matka nie zawaha się przed żadnym krokiem i zawsze będzie gotowa mu pomóc.

Czyż Bóg jej nie pomagał dotychczas? Jedno tylko jest konieczne. Chce być czystą wobec świata i Boga i żąda od niego prawdy. Musi wiedzieć, koniecznie musi wiedzieć, czy umyślnie, czy nieumyślnie uderzył Robertę, świadomie czy nieświadomie pozwolił jej utonąć... Czytała wszystkie zeznania, wie, jakie są dowody przeciw niemu, i zauważyła braki w jego zeznaniu. Czy Mason zwierzenia jego uznał za prawdziwe, czy za fałszywe?

Clyda ogarnął lęk i onieśmielenie przed tą nieskazitelną uczciwością matki, której nigdy nie mógł pojąć. Opanował się wszakże i z całą stanowczością, lecz z tajemnym drżeniem w sercu oznajmił, że przysięgą potwierdził swe zeznanie. Nie uczynił tego, o co go oskarżają, może matka być pewna!